WTOREK, 22 WRZEŚNIA 2026 r. cena 6 zł (5% VAT)

nowiny WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII

Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 38 (1348)

ISSN 1508-8820 38 9 771508 882108



Na pytania Nowin odpowiada Jarosław Gorzawski

Co dalej z Drogą Główną Południową w Wodzisławiu?

Serii opóźnień ciąg dalszy

STR. 4 – 5

Szpital w Wodzisławiu bez interny od października.

Nieudolność rządu, dyrekcji czy władz powiatu?



Czytaj więcej na stronie 3

Interna to kolejny oddział, który może zostać zamknięty z powodu braku lekarzy. Ostatnio zrezygnował ordynator oddziału. Rzekomo dlatego, że w anonimowych pismach i mediach społecznościowych zaczęto mu wytykać, że równocześnie jest ordynatorem w szpitalu w Cieszynie, gdzie – notabene – radnym miejskim jest dyrektor wodzisławskiego szpitala. Wodzisławska dyrekcja narzeka na donosy do różnych instytucji, skutkujące kontrolami. Jakby ktoś celowo chciał zdestabilizować pracę szpitala, co może doprowadzić ostatecznie do jego zamknięcia.







Kto po Danielu Jakubczyku może przejąć władzę w Gorzycach? Przedwyborcza analiza

STRONA 8

STRONA 12



W Marklowicach jubilaci otrzymali medale za 50 lat małżeństwa

Dożynki po trzech latach wróciły do gminy Lubomia



STRONA 10

W Radlinie odsłonięto tablicę ku pamięci ofiar Tragedii Górnośląskiej

Strona 13

TRAGEDIA NA KOMISARIACIE W PSZOWIE. NIE ŻYJE POLICJANT

Strona 6

REKLAMA



eprasa.pl 1b25118af3

Na wstępie



Szymon Kamczyk
Redaktor Naczelny Nowin Wodzisławskich

Szpital, droga i przedwyborcze analizy

W tym numerze sporo ważnych, ciekawych, ale i bulwersujących tematów. Pierwszym z nich jest przyszłość szpitala, choć na razie piszemy o zawieszeniu kolejnego oddziału. Tym razem mowa o internie z pododdziałem geriatrycznym, która jednocześnie może pomagać aż 70 pacjentom! Starsi Czytelnicy pytają mnie, gdzie teraz będą się leczyć, kiedy będą musieli ze swoimi przypadłościami skorzystać z opieki szpitalnej. Zawieszenie tak dużego oddziału w 150-tysięcznym powiecie to ogromny problem.

Kolejny temat, który co chwilę powraca w pytaniach naszych Czytelników to Droga Główna Południowa. Sprawdziliśmy w wodzisławskim magistracie, na czym stanęło i czy w ogóle są jeszcze widoki na realizację tej inwestycji.

Piszemy również o imporcie węgla, który wzrasta o rekordowe 168 proc., a zwały przy kopalniach pustoszeją. Przedstawiamy też stanowisko ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna na temat sytuacji JSW.

Obok tematów związanych ze zdrowiem i gospodarką mamy także temat polityczno-samorządowy, bo po analizie przedwyborczych możliwości w powiecie i Wodzisławiu Śląskim, zaczynamy polityczne analizy w gminach. Tym razem sprawdziliśmy, kto mógłby zostać kandydatem na wójta Gorzyc, jeśli nie zmieni się ustawodawstwo dotyczące dwukadencyjności i obecny wójt nie będzie już mógł ubiegać się o reelekcję.

A tymczasem zapraszam do lektury nowego numeru i życzę Wam wszystkim dobrego tygodnia!

Od stycznia zmiany w autobusach Wodzisławskiej Komunikacji Powiatowej

Od 1 stycznia 2027 roku ma zmienić się siatka Wodzisławskiej Komunikacji Powiatowej. Pasażerowie zyskają m.in. nowe bezpośrednie połączenia, częstsze kursy na linii 42 oraz powrót tras znanych wcześniej jako linie A i B.

Największe zmiany dotyczą połączeń przebiegających przez Wodzisław Śląski. Jak informuje Starostwo Powiatowe w Wodzisławiu Śląskim, nowa siatka jest jeszcze przygotowywana, ale ma zacząć obowiązywać wraz z początkiem przyszłego roku.

Powrócić mają trasy dawnych linii A i B. Tym razem autobusy będą kursowały jako linie 50 i 59.

Linia 38 pojedzie aż do Rydułtów, linia 41 przez Pszów

Znacznie dłuższą trasę ma otrzymać linia 38. Dziś łączy Gołkowice z Wodzisławiem Śląskim, a od stycznia ma zostać wydłużona przez Pszów do Rydułtów. Autobusy połączą również Radlin II Dolny z Radlinem II Górnym. Trasa ma zapewniać dojazd do dworca kolejowego i autobusowego w Wodzisławiu Śląskim.

Zmieni się również linia 41. Autobusy mają kursować z Wodzisławia Śląskiego do Raciborza przez Pszów. Dzięki nowej trasie bezpośrednie połączenie z Pszowem zyska m.in. Zawada.

Częściej mają kursować autobusy linii 42, która łączy Buków, Nieboczowy i Zawadę z centrum Wodzisławia Śląskiego. Powiat zapowiada kursy co godzinę.

Autobusem do pociągu. W planach wspólny bilet

Zmiany mają również ułatwić przesiadkę z autobusu do pociągu. Starostwo pracuje nad wprowadzeniem wspólnego biletu kolejowo-autobusowego. Według zapowiedzi miałby on pozwalać na bezpłatny przejazd autobusem w kierunku dworca. Rozmowy w tej sprawie z Urzędem Marszałkowskim jeszcze trwają.

Powiat zwraca przy tym uwagę na zmiany w połączeniach kolejowych między Wodzisławiem Śląskim a Rybnikiem. Jak przekazuje Arkadiusz Łuszczak, naczelnik Wydziału Komunikacji i Transportu wodzisławskiego starostwa, od 13 grudnia Koleje Śląskie mają zapewniać połączenia między tymi miastami co godzinę, naprzemiennie w kierunku Gliwic i Katowic. Przejazd pociągiem między Wodzisławiem a Rybnikiem ma zajmować 17 – 19 minut.

Nowa siatka Wodzisławskiej Komunikacji Powiatowej ma wejść w życie 1 stycznia 2027 roku. **(żet)**

REKLAMA



„Tajemnica Bordynowskiej Pani”. Młodzi odkrywali historię w Grabówce





Uczestnicy wydarzenia „Tajemnica Bordynowskiej Pani – młodzi odkrywcy historii” mogli spróbować swoich sił m.in. w warsztatach teatralnych i garncarskich, łucznictwie oraz poznać modę barokową. *FOT. ROMAN HALFAR*

Warsztaty teatralne i garncarskie, tor łuczniczy oraz pokaz mody barokowej znalazły się w programie wydarzenia „Tajemnica Bordynowskiej Pani – młodzi odkrywcy historii”, które odbyło się 13 września przy WDK Grabówka.

Spotkanie było okazją do poznawania historii w mniej szkolnej, a bardziej praktycznej formie. Uczestnicy mogli wziąć udział w kilku przygotowanych aktywnościach, nawiązujących do dawnych czasów.

Podczas warsztatów teatralnych młodzi uczestnicy odkrywali postać Bordynowskiej Pani i świat, z którym była związana. Z kolei zajęcia garncarskie pozwoliły im spróbować pracy z gliną i zobaczyć, w jaki sposób dawniej wykonywano różne przedmioty.

Dużym zainteresowaniem cieszył się także tor łuczniczy, na którym można było sprawdzić swoją celność. W programie znalazł się również pokaz mody barokowej, prezentujący stroje inspirowane dawną epoką. Był też wykład z dyrektorem Muzeum Sławomirem Kulpa na temat życia Pani Bordynowskiej oraz pokaz slajdów z zdjęć jej grobu. Były też warsztaty z tkactwa, szkicowania, malarstwa i wiele innych ciekawostek.

Wydarzenie „Tajemnica Bordynowskiej Pani – młodzi odkrywcy historii” zrealizowano w ramach zadania „Kompas Młodego Obywatela”, prowadzonego w ramach programu ustanowionego przez ministra edukacji.

– Jako organizator, ale również jako widz, mogę powiedzieć jedno – było naprawdę wyjątkowo! Wspaniała atmosfera, zaangażowanie młodych odkrywców i nie tylko, a także historia naszego regionu przedstawiona w tak ciekawy sposób sprawiły, że sama z przyjemnością dałam się porwać tej niezwykłej podróży z Bordynowską Panią. Brawa dla wszystkich zaangażowanych i dziękujemy za liczne przybycie na to wyjątkowe wydarzenie. Dziękujemy również panu dyrektorowi wodzisławskiego muzeum za współpracę – mówi wicedyrektor GOKSiR-u Aleksandra Cmok.

Wydarzenie – „Tajemnica Bordynowskiej Pani – młodzi odkrywcy historii" to projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji w ramach programu „Kompas Młodego Obywatela”. **(FK)**

eprasa.pl 1b25118af3

Szpital w Wodzisławiu bez kolejnego oddziału

Nieudolność rządu, dyrekcji czy władz powiatu?

Interna to kolejny oddział, który może zostać zamknięty z powodu braku lekarzy. Ostatnio zrezygnował ordynator oddziału. Rzekomo dlatego, że w anonimowych pismach i mediach społecznościowych zaczęto mu wytykać, że równocześnie jest ordynatorem w szpitalu w Cieszynie, gdzie – nota bene – radnym miejskim jest dyrektor wodzisławskiego szpitala. Wodzisławska dyrekcja narzeka na donosy do różnych instytucji, skutkujące kontrolami. Jakby ktoś celowo chciał zdestabilizować pracę szpitala, co może doprowadzić ostatecznie do jego zamknięcia.

Przypomnijmy, że już w niedawnym wywiadzie dla Nowin zapytaliśmy starostę Leszka Bizonia o sytuację na internie. – Tak, na internie zostało obecnie czterech lekarzy, a obsłużenie takiego oddziału tak niewielką załogą jest bardzo ciężkie – powiedział starosta Bizoń.

Teraz sytuacja eskalowała po donosie dotyczącym ordynatora interny. W rozmowie z naszym dziennikarzem dyrektor medyczny szpitala Jacek Czapla wyjaśnia, że ze względu na donos, ordynator złożył wypowiedzenie z pracy. Donos dotyczył tego, że ordynator łączy funkcje zarówno w Wodzisławiu, jak i w Cieszynie. Jak zaznaczył dyrektor medyczny, dyrekcja wiedziała o tej sprawi, ale i tak jest wdzięczna ordynatorowi za pracę w Wodzisławiu. Wynika to z faktu, że bardzo trudno jest znaleźć chętnych do pracy na oddziale, a już tym bardziej na stanowisko ordynatora. Lekarze interniści niechętnie wiążą się kontraktami ze szpitalami, wybierając poradnie prywatne, gdzie mają często lepsze wynagrodzenie i określone wyraźnie godziny pracy.

Dla wielu jednak zdziwienie wywołuje możliwość łączenia stanowisk szefa oddziału w dwóch odrębnych szpitalach, w dwóch różnych powiatach. Dla pacjentów to trudne do pogodzenia, choć pod względem formalnym wszystko może być w porządku.

Dodajmy, że dyrektor naczelny szpitala dr Cezary Tomiczek również jest związany z Cieszynem, ale jako radny tamtejszego samorządu. Organem prowadzącym dla Szpitala Śląskiego w Cieszynie jest powiat cieszyński, zaś Tomiczek zasiada w Radzie Miasta Cieszyna.

Brakuje lekarzy, a łóżek najwięcej w regionie

Szpital od dłuższego czasu szuka lekarzy do pracy na internie, z marnym skutkiem. Teraz z kolei ogłoszono konkurs na stanowisko ordynatora, choć dyrekcja próbuje jeszcze przekonać obecnego szefa oddziału do wycofania wypowiedzenia. Dodatkowo sytuację komplikuje atmosfera wokół szpitala. Jak zaznacza dyrekcja szpitala, pojawiło się w ostatnim czasie bardzo dużo donosów do instytucji kontrolnych, co skutkuje wieloma postępowaniami. To również przekłada się na brak zainteresowania pracą w szpitalu.

Obecnie oddział chorób wewnętrznych z pododdziałem funkcjonuje normalnie, choć należy dodać, że liczba łóżek wynosi na oddziale aż 70. To najwięcej spośród szpitali w regionie. Zdaniem dyrekcji optymalna liczba lekarzy dla takiej liczby łóżek to 10 specjalistów i 10 lekarzy dodatkowych. Dyrektor medyczny Jacek Czapla wyjaśnił w rozmowie z naszą redakcją, że dyrekcja zwracała się już kilka razy do NFZ z wnioskiem o zmniejszenie liczebności oddziału, ale za każdym razem wniosek spotykał się z decyzją odmowną.

Zawieszenie od 15 października

Teraz dyrekcja szpitala zwróciła się do wojewody o czasowe zawieszenie oddziału od 15 października. Zawieszenie ma potrwać trzy miesiące, chyba że znajdzie się nowy ordynator i dodatkowi lekarze. Później zawieszenie można przedłużyć o kolejne trzy miesiące, ale później może nastąpić likwidacja oddziału.

Sprawa oddziału chorób wewnętrznych była poruszona także na sesji rady miasta Wodzisławia Śląskiego. Radni przyjęli stanowisko w sprawie krytycznej sytuacji w szpitalu. Zaapelowali też do władz powiatu wodzisławskiego o ratowanie szpitala, utrzymanie najważniejszych oddziałów i wdrożenie planu naprawczego.

Szymon Kamczyk

KOMENTARZ REDAKTORA

Komu zależy na zamknięciu szpitala?

Po licznych rozmowach, jakie w ostatnim czasie odbyłem, sprawdzeniu różnych wpisów i filmów w social mediach, a także analizie sytuacji ogólnopolskiej, zaczynam mieć poważne obawy o przyszłość Szpitala Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim. To już nie tylko kwestia pojedynczych oddziałów. Zresztą jak jakiś czas temu mówił mi starosta Bizoń, być może w ciężkiej sytuacji lepiej zamknąć jeden oddział, niż cały szpital. Trudno się nie zgodzić z tymi słowami. Nie mniej jednak w rozmowach kuluarowych coraz częściej słyszy się wprost obawy o zamknięcie szpitala. I to nie z powodu braku lekarzy, innego personelu czy sprzętu, ale z powodu polityki ogólnopolskiej. Jak niedawno starosta mówił w wywiadzie, wiele wskazuje na to, że przetrwają te placówki, które utrzymają się najdłużej mimo piętrzących się problemów. To dziwna polityka władz centralnych. Teraz po aferze w Szpitalu Południowym w Warszawie zaczęto bardziej przyglądać się lekarzom łączącym funkcje. Nie trzeba było długo czekać, aby podobnych przykładów doszukano się też w Wodzisławiu. I mamy obawy o kolejny oddział. Niestety widzę coraz bardziej, że atmosfera gęstnieje i pojawiają się emocje. Rozmawiając w tym tygodniu z dyrektorami szpitala miałem wrażenie, że są wręcz przerażeni skalą piętrzących się problemów. Podkreślali też zintensyfikowanie anonimowych donosów do instytucji kontrolnych, podpisanych często tylko „pracownicy szpitala". Czy na pewno to sami pracownicy kierują te zarzuty, znając sytuację placówki? A może komuś z zewnątrz zależy na likwidacji szpitala? Niedawno zawieszono porodówkę, teraz zawieszona będzie interna, a co będzie kolejne? Oby nie cały szpital, bo mam wrażenie, że niechybnie w tę stronę zmierzamy. Ale to władze starostwa zdecydowanie powinny działać bardziej, aby o ten szpital walczyć. Mamy też parlamentarzystów, którzy chętnie pokazują się na oddawaniu nowych karetek, ale jak zaczynają się problemy to nagle znikają. Gdzie się podziali?

Szymon Kamczyk
Redaktor naczelny Nowin Wodzisławskich

O mały włos od tragedii

Zderzenie motocykla i osobówki w Bełsznicy



Do wypadku doszło na ul. Raciborskiej w Bełsznicy. Na szczęście uczestnicy nie odnieśli poważnych obrażeń. *FOT. SCREEN Z ZAPISU MONITORINGU/ FB POLICJA WODZISŁAW ŚLĄSKI*

W Bełsznicy w gminie Gorzyce doszło do zdarzenia drogowego z udziałem motocykla i samochodu osobowego. Na szczęście uczestnicy wyszli ze zdarzenia bez szwanku, a wszystko nagrał monitoring.

Policja udostępniła nagranie z monitoringu w swoich mediach społecznościowych. Widać na nim, jak kierująca samochodem osobowym skręca, a w tył pojazdu uderza motocyklistka. Wszystko działo się na ul. Raciborskiej w Bełsznicy.

– 22-letnia mieszkanka Marklowic, kierując motocyklem, uderzyła w 26-letniego mieszkańca Rogowa, który poruszał się samochodem marki Skoda. Całe zdarzenie zostało zarejestrowane przez kamerę monitoringu znajdującą się na terenie pobliskiej firmy. Na szczęście tym razem skończyło się bez najpoważniejszych konsekwencji. Za spowodowanie zdarzenia motocyklistka została ukarana mandatem karnym, a na jej konto trafiło 10 punktów karnych – informują policjanci.

To już kolejne zdarzenie z udziałem motocykla w ostatnich tygodniach. Przypomnijmy, że wypadki w Pszowie i na ul. Młodzieżowej w Wodzisławiu Śląskim wiązały się z udziałem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, a we wspomnianym wypadku w Kokoszycach życia motocyklisty nie dało się uratować.

– Nagranie po raz kolejny pokazuje, jak szybko może dojść do niebezpiecznej sytuacji na drodze. Wystarczy chwila nieuwagi, brak odpowiedniego skupienia czy niewłaściwa ocena sytuacji. Apelujemy do wszystkich kierujących – za kierownicą zawsze zachowujcie pełną koncentrację. Obserwujcie drogę, innych uczestników ruchu i reagujcie odpowiednio wcześnie – dodają funkcjonariusze wodzisławskiej Policji.

(ska)

eprasa.pl 1b25118af3

Co dalej z Droga

Jarosław Gorzawski o

Program Funkcjonalno-Użytkowy dla Drogi Głównej Południowej miał być gotowy 8 grudnia 2025 r. Po kolejnych przesunięciach wykonawca ma czas do 30 września. To nie jest jeszcze projekt drogi. PFU ma dopiero pozwolić na dalsze przygotowanie inwestycji w formule „zaprojektuj i wybuduj”, a wciąż nie wiadomo, kiedy zostanie ogłoszony przetarg i skąd będą pochodziły pieniądze na budowę.

Co dalej z Drogą Główną Południową? Na razie przygotowywany jest Program Funkcjonalno-Użytkowy. Nie jest to gotowy projekt drogi, lecz dokument określający wymagania dla przyszłego wykonawcy. Miasto wraz z urzędem marszałkowskim podpisało wspólne porozumienie, w którym zawarto informację, że program funkcjonalno-użytkowy zostanie wykonany za pośrednictwem urzędu miasta, natomiast dalsze postępowanie poprowadzi województwo poprzez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach. To ZDW w kolejnych krokach po odebraniu PFU będzie przeprowadzać postępowanie w formule „zaprojektuj i wybuduj”.

PFU opracowuje warszawska spółka Polska Inżynieria, z którą miasto Wodzisław Śląski podpisało umowę 28 kwietnia 2025 r. Jej wartość wynosi 848 700 zł. Wykonawca dostał 32 tygodnie od dnia podpisania umowy, wraz z uzyskaniem pozytywnych opinii Zarządu Dróg Wojewódzkich oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Pierwotny termin przypadał więc na 8 grudnia 2025 r.

Takiego harmonogramu nie udało się utrzymać.

Z grudnia na sierpień, teraz na koniec września

O aktualny stan przygotowań zapytaliśmy Urząd Miasta Wodzisławia Śląskiego. Odpowiedzi na nasze pytania przygotował Jarosław Gorzawski, naczelnik wydziału inwestycji i gospodarki komunalnej, a przekazała je rzecznik prasowy magistratu Klaudia Bartkowiak.

– Obecnie opracowywany jest Program Funkcjonalno-Użytkowy dla przedmiotowej inwestycji – informował nas w sierpniu Gorzawski.



Jarosław Gorzawski, naczelnik wydziału inwestycji i gospodarki komunalnej Urzędu Miasta Wodzisławia Śląskiego, przygotował odpowiedzi na nasze pytania dotyczące aktualnego etapu prac nad Drogą Główną Południową.

W tym czasie termin umowy był już przedłużony do 30 sierpnia 2026 r. Dokumentu nie udało się jednak odebrać także wtedy. Na początku września ponownie zwróciliśmy się do magistratu. Tym razem urząd poinformował o kolejnym przesunięciu.

– Termin wykonania PFU zostanie przedłużony aneksem do dnia 30 września, z terminem obowiązywania zmiany od dnia 31 sierpnia. Przyczyną zmiany terminu jest konieczność uzyskania przez wykonawcę wymaganych pozytywnych opinii Zarządu Dróg Wojewódzkich oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, niezbędnych do zakończenia prac nad PFU – przekazała nam Klaudia Bartkowiak.

W stosunku do terminu wynikającego z pierwotnej umowy oznacza to przesunięcie o prawie dziesięć miesięcy. Już wcześniej miasto wskazywało tę samą przyczynę.

– Przesunięcia terminu odebrania opracowania wynikają z trwających nadal uzgodnień z Zarządem Dróg Wojewódzkich w Katowicach oraz Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad w Katowicach – wyjaśniał Gorzawski w odpowiedzi na zapytanie Nowin z sierpnia tego roku.

Co stanie się z PFU?

Po zakończeniu prac i odebraniu PFU dokument ma zostać przekazany Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Katowicach.

– Miasto Wodzisław Śląski wykonuje Program Funkcjonalno-Użytkowy. Po odebraniu dokumentacji od wykonawcy przekaże ją protokolarnie do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach – informował naczelnik.

Taką rolę Wodzisławia i województwa określa również zawarte wcześniej porozumienie. Miasto odpowiada za przygotowanie i przeprowadzenie prac związanych z PFU, natomiast nadzór merytoryczny w imieniu województwa sprawuje ZDW. Gotowe opracowanie musi uzyskać pozytywne opinie ZDW i GDDKiA.

Dalsze decyzje dotyczące przygotowania i realizacji inwestycji mają zapadać po stronie województwa śląskiego. Dlatego na pytanie, kiedy mogą zostać zlecone kolejne prace, wodzisławski magistrat nie wskazał daty.

– W sprawie planowanego zlecenia dalszej dokumentacji projektowej oraz ewentualnego ogłoszenia postępowania dotyczącego realizacji inwestycji należy zwrócić się do Urzędu Marszałkowskiego, który jest właściwy do udzielenia informacji w tym zakresie – przekazał Gorzawski.

Podobnie jest z terminem rozpoczęcia samej budowy. – W sprawie aktualnego

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 1b25118af3

ą Główną Południową?

o opóźnieniu i kolejnych krokach

harmonogramu dalszych prac oraz przewidywanego terminu rozpoczęcia budowy należy zwrócić się do Urzędu Marszałkowskiego. To właśnie ten organ podejmie w tej kwestii ostateczne decyzje – zaznaczył naczelnik.

Na odpowiedź województwa czekamy od 19 sierpnia

Pytania do rzecznika prasowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego wysłaliśmy 19 sierpnia. Chcieliśmy ustalić m.in., jaki jest aktualny harmonogram inwestycji, kiedy może zostać ogłoszone postępowanie na jej realizację, kto będzie za nie odpowiadał oraz jakie środki województwo zamierza przeznaczyć na DGP.

Zapytaliśmy również o to, czy województwo nadal zakłada realizację inwestycji w formule „projektuj i buduj". Do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Nie ma więc potwierdzonego terminu ogłoszenia przetargu ani rozpoczęcia budowy, nie znamy też źródła finansowania całej inwestycji. Według wcześniejszych informacji jej koszt może przekraczać miliard złotych.

Wcześniej były problemy z wyłonieniem wykonawcy PFU

Samo znalezienie firmy, która przygotuje PFU, również zajęło sporo czasu. Pierwsze postępowanie przeprowadzono w 2024 r. Wybrany wykonawca nie stawił się na podpisanie umowy i poinformował miasto, że z niej rezygnuje. Kolejna oferta była o około 1,2 mln zł wyższa od kwoty, jaką miasto mogło przeznaczyć na zadanie, dlatego postępowanie unieważniono.

W drugim postępowaniu wszystkie oferty również przekraczały budżet. Miasto zwiększyło środki i wybrało wykonawcę, ale ta firma także odstąpiła od podpisania umowy, wskazując zbyt krótki termin wykonania zadania. Dopiero kolejne postępowanie, przeprowadzone wiosną 2025 r., zakończyło się podpisaniem umowy z Polską Inżynierią.

W lutym tego roku, po tym jak Wojewódzki Sąd Administracyjny oddalił skargi dotyczące decyzji środowiskowej, prezydent Wodzisławia Śląskiego Mieczysław Kieca informował, że zaproponował firmie wykonującej PFU przedłużenie związania umową, aby opracowanie zawierało wszystkie aktualne materiały.

Na dziś najbliższą datą pozostaje więc 30 września. Do tego czasu Polska Inżynieria ma zakończyć PFU i uzyskać wymagane opinie. Dopiero później dokument ma zostać przekazany Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Katowicach.

Wodzisław najpierw też chciał mieć gotowy projekt

Obecny PFU nie oznacza, że przygotowanie tej drogi rozpoczęło się dopiero teraz. Wodzisław Śląski początkowo szedł podobną drogą jak Racibórz i Rybnik, czyli najpierw chciał przygotować kompletną dokumentację projektową.

10 kwietnia 2014 r. miasto podpisało z Mostami Katowice umowę na zaprojektowanie odcinka DGP od DW 935 w Rydułtowach do ul. Wodzisławskiej w Mszanie. Projekt wraz z nadzorem autorskim kosztował 4 289 625 zł, a pierwotnie miał być gotowy do 30 listopada 2015 r.

Tego procesu nie udało się jednak doprowadzić do końca. Przez kolejne lata inwestycja utknęła m.in. w długotrwałych postępowaniach dotyczących decyzji środowiskowej. W latach 2022 – 2023 miasto prowadziło już czynności zmierzające do zakończenia współpracy z Mostami Katowice i rozpoczęcia przygotowań do zlecenia PFU.

Nie oznacza to jednak, że wcześniejsza praca projektantów została całkowicie wyrzucona do kosza. Porozumienie zawarte przez Wodzisław Śląski z województwem przewiduje, że wykonane w 100 proc. i stanowiące zamkniętą całość projekty branżowe przygotowane przez Mosty Katowice mają zostać odebrane i rozliczone. Sama dokumentacja pozostawiona przez tę firmę ma być podstawą obecnego PFU.

Zmiana sposobu przygotowania DGP była świadomą decyzją. W sprawozdaniu z wykonania budżetu miasta zapisano, że z powodu zbyt krótkiego czasu na dokończenie dokumentacji projektowej i związanego z tym ryzyka dla możliwości pozyskania środków unijnych w obecnym okresie programowania zdecydowano o zakończeniu starego zadania projektowego. Dalszą realizację inwestycji wskazano już w formule „projektuj i buduj".

Rybnik i Racibórz poszły inną drogą

Przy sąsiednich fragmentach trasy Racibórz–Pszczyna zastosowano tradycyjny model: najpierw projekt i decyzje, a później osobny przetarg na roboty.

W Rybniku przed budową obu odcinków nowej DW 935 przygotowano dokumentację techniczną i uzyskano decyzje umożliwiające realizację. Dopiero z gotowymi materiałami uruchomiono postępowania na budowę: w 2016 r. pierwszego, ponad 10-kilometrowego odcinka, który później realizował Intercor, a w grudniu 2022 r. drugiego odcinka, zbudowanego przez Budimex. Cały, liczący ponad 14 km rybnicki fragment powstawał więc w układzie: najpierw projekt i decyzje, później budowa.

Rybnik jest jednak w innej sytuacji niż Wodzisław Śląski czy Racibórz. Jako miasto na prawach powiatu sam zarządza znajdującymi się w jego granicach drogami wojewódzkimi i krajowymi, z wyjątkiem autostrad i dróg ekspresowych. Dlatego sam zlecał dokumentację, ogłaszał przetargi na budowę i zabiegał o środki na realizację DW 935. Wiązało się to z dużym obciążeniem miejskiego budżetu, ale jednocześnie dawało miastu znacznie większą kontrolę nad przygotowaniem i prowadzeniem inwestycji.

848 700 zł

tyle kosztuje opracowanie Programu Funkcjonalno-Użytkowego dla DGP na terenie Wodzisławia Śląskiego

Większy zakres obowiązków miast na prawach powiatu uwzględnia także system ich finansowania. Ponieważ wykonują jednocześnie zadania gminy i powiatu, mają większy udział w dochodach z PIT i CIT niż zwykłe gminy. Nie jest to jednak osobna rekompensata za drogi krajowe czy wojewódzkie, lecz element finansowania całego szerszego zakresu ich zadań.

Podobnie jak Rybnik, od pełnego projektu zaczynał Racibórz. W 2012 r. województwo powierzyło miastu prowadzenie przygotowania projektu Regionalnej Drogi Racibórz – Pszczyna, a 26 czerwca 2013 r. Racibórz podpisał umowę z Egis Poland na opracowanie dokumentacji. W 2016 r. uzyskano decyzję środowiskową, a w czerwcu 2018 r. ZRID dla pierwszego budowanego odcinka. Dzięki temu można było przygotować kosztorysy i dokumenty do przetargu. Sam przetarg na budowę przeprowadził już Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach, który w sierpniu 2019 r. podpisał umowę ze Strabagiem, a w marcu 2022 roku oficjalnie otwarto drogę.

Racibórz także przy niewybudowanych jeszcze fragmentach drogi nie przeszedł na PFU. Miasto konsekwentnie aktualizuje istniejącą pełną dokumentację projektową. We wrześniu 2025 r. podpisało z Polską Inżynierią umowę za 1 488 300 zł na aktualizację dokumentacji etapu 3, od ul. Raciborskiej w Rydułtowach do ul. Sportowej w Rybniku. Wykonawca dostał na to 12 miesięcy, a zakres obejmuje m.in. projekt techniczny i wykonawczy, projekty branżowe, kosztorysy oraz przygotowanie wniosku o ZRID.

Teraz podobne prace przygotowywane są dla dwóch wcześniejszych etapów. Miasto Racibórz prowadzi dwa osobne przetargi na aktualizację dokumentacji projektowej, budowlanej, geodezyjnej i środowiskowej. Etap 1 obejmuje około 10,75 km od ul. Rybnickiej w Raciborzu do ul. Pstrąskiej w Rzuchowie, natomiast etap 2 około 5,64 km od Rzuchowa do ul. Raciborskiej w Rydułtowach.

Nie chodzi przy tym o przygotowanie ogólnych założeń drogi. Zakres obu zamówień jest szeroki i obejmuje m.in. aktualizację projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego, projekty sieci, dokumentację techniczną i wykonawczą, kosztorysy, raport oddziaływania na środowisko, pozwolenia wodnoprawne oraz przygotowanie wniosku o wydanie decyzji ZRID. To dokumentacja mająca doprowadzić inwestycję znacznie bliżej etapu, na którym można ogłaszać przetarg na same roboty budowlane.

PFU to jeszcze nie projekt gotowy do budowy

Różnica jest więc zasadnicza. W przypadku Rybnika i pierwszego raciborskiego odcinka przed przetargiem na roboty istniała już właściwa dokumentacja projektowa i decyzje pozwalające przejść do budowy. Przy wodzisławskim odcinku DGP obecny PFU ma dopiero określić wymagania dla przyszłego wykonawcy.

Jeżeli inwestycja będzie dalej prowadzona zgodnie z przyjętą formułą „projektuj i buduj", kolejnym dużym krokiem będzie przygotowanie i przeprowadzenie postępowania na realizację. Dopiero jego zwycięzca wykona właściwy projekt, a następnie będzie mógł przystąpić do robót. Przed tym wszystkim trzeba jeszcze zapewnić finansowanie inwestycji.

Prawie dziesięciomiesięczne przesunięcie terminu oddania PFU nie dotyczy więc gotowego projektu, po którym można od razu rozpoczynać budowę, lecz dokumentu, który będzie podstawą do ogłoszenia przetargu na wyłonienie projektanta oraz wykonawcy robót budowlanych DGP w jednym. **Wojciech Żołneczko**

eprasa.pl 1b25118af3

Klasa IV „a” znów razem

Absolwenci wodzisławskiego liceum spotkali się po 55 latach

Dawni uczniowie klasy IV A Liceum Ogólnokształcącego im. 14 Pułku Powstańców Śląskich ponownie zasiedli w szkolnych ławkach.



Minęło ponad 55 lat od ich matury, ale szkolne wspomnienia wciąż pozostały żywe. 12 września absolwenci klasy IV a Liceum Ogólnokształcącego im. 14 Pułku Powstańców Śląskich spotkali się ponownie w murach szkoły. Przywitał ich wychowawca klasy Ewald Kolarczyk wraz z nauczycielami Danutą Nowarą i Krzysztofem Prochaską.

Spotkanie rozpoczęto minutą ciszy. W ten sposób uczczono pamięć tych absolwentów, którzy nie doczekali jubileuszowego spotkania.

Dawni uczniowie opowiedzieli o swoich losach, przeżyciach rodzinnych i zawodowych. Była to okazja do rozmów po latach oraz wspominania czasów spędzonych w szkolnych ławkach. Absolwenci zwiedzili również szkołę, która przez minione dekady przeszła dużą modernizację. Następnie udali się do kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie mszę świętą odprawił emerytowany proboszcz tej parafii ks. Bogusław Płonka, również absolwent tego liceum.

Po uroczystości uczestnicy spotkali się w hotelu „Amadeus”. Jubileusz rozpoczął polonez, nawiązujący do balu maturalnego sprzed lat. Nie zabrakło także prób zatańczenia polki, wspólnego śpiewania oraz wspomnień. – Na koniec każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy album – relacjonuje Antoni P. Krzyżak.

Podczas spotkania najmłodsze pokolenie zaprezentowało również pokaz tańców. Organizacją jubileuszu zajęły się Henryka Maciejewska-Panic, Leokadia Wójcik-Pluta, Izabela Pieruszka oraz Władysława Bańczyk-Kulawiak. To właśnie im uczestnicy podziękowali za przygotowanie wydarzenia. **(żet)**

◀ **Szkolna więź przetrwała próbę czasu. Spotkanie absolwentów klasy IV A I LO w Wodzisławiu Śląskim, 12.09.2026 r.**



◀ **Maturzystów sprzed 55 lat w szkolnej pracowni powitał były wychowawca i dyrektor I LO Ewald Kolarczyk**



▼ **Wspólne świętowanie odbyło się w hotelu „Amadeus”**

TRAGEDIA na komisariacie w Pszowie. Nie żyje policjant



■ **Komisariat Policji w Pszowie, gdzie doszło do tragedii**

PSZÓW Nie żyje policjant Komendy Powiatowej Policji w Wodzisławiu Śląskim. Do tragedii doszło w sobotę (19.09.). Mimo natychmiastowo udzielonej pomocy, funkcjonariusz zmarł.

Tragedia miała miejsce na terenie Komisariatu Policji w Pszowie. Jak przekazała nam nadkom. Sabina Chyra-Giereś, rzecznik prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach, „doszło do zdarzenia z udziałem funkcjonariusza na służbie. Pomimo udzielonej pomocy medycznej, funkcjonariusz zmarł”.

W sprawie wszczęto śledztwo, okoliczności śmierci policjanta wyjaśnia prokuratura. Policja, z uwagi na dobro postępowania, nie udziela na tym etapie szczegółowych informacji. Dotarła do nas informacja, że policjant postrzelił się z broni służbowej. Odniósł tak poważne obrażenia, że nie udało się go uratować. Wersji tej jednak nie potwierdza na chwilę obecną policja. **(sqx), (FK)**

eprasa.pl 1b25118af3

weekend seniora z kulturą

Otwórz się
na kulturę



3-4.10.2026

WARSZTATY - SPOTKANIA - WYSTAWY - KONCERTY

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 1b25118af3

Kto po Danielu Jakubczyku?

W Gorzycach kandydatów może być kilku. Jak wyglądają siły polityczne w gminie?

Jeżeli przepisy się nie zmienią, Daniel Jakubczyk w 2029 roku nie będzie mógł ponownie kandydować na wójta gminy Gorzyce. Zapowiada się więc ciekawa polityczna rozgrywka. Sprawdzamy, kto dziś rozdaje karty w gminie i kto może włączyć się do walki o schedę po obecnym wójcie.

Gmina Gorzyce jest bardzo ciekawa pod wieloma względami, również w sensie politycznym. Jeżeli obecne przepisy dotyczące dwukadencyjności się nie zmienią*, Daniel Jakubczyk w kolejnych wyborach nie będzie mógł ponownie wystartować na wójta. Obowiązujące przepisy wykluczają możliwość ponownego kandydowania w tej samej gminie po dwóch wyborach na urząd wójta.

Jakubczyk będzie więc musiał zdecydować, co dalej. Jedna z możliwości to powiat i ewentualnie zarząd powiatu, choć ta ścieżka może okazać się wyjątkowo kręta i zatłoczona, bo o swojej politycznej przyszłości myślą też inni włodarze z powiatu, którzy nie będą mogli ubiegać się o stanowisko wójta/burmistrza/prezydenta. Nie wspominając obecnych członków zarządu, którzy na polityczną emeryturę się nie wybierają.

Druga opcja to wystawienie „swojego kandydata", pomoc w zdobyciu urzędu, a później pozostanie w gminie w roli zastępcy wójta i, mówiąc potocznie, zarządzanie z tylnego siedzenia. Tyle że ten manewr również obarczony jest ryzykiem. Gmina jest mocno podzielona, więc kandydat namaszczony przez obecnego wójta musiałby być naprawdę mocny.

Kubica przegrał tylko 147 głosami

W ostatnich wyborach podział ten był bardzo wyraźny. Daniel Jakubczyk uzyskał 50,9 proc. głosów, a Tymoteusz Kubica 49,1 proc. Różnica wyniosła tylko 147 głosów. Kubicy udało się również wprowadzić do rady swoich radnych, którzy stworzyli opozycyjny klub. Wśród nich są m.in. Eugeniusz Katryniok, Józef Sosnecki czy Leszek Pukowski. Dzisiaj to właśnie Pukowski należy do najbardziej aktywnych przeciwników polityki wójta i regularnie punktuje jego działania.

Sama nieformalna koalicja sprzyjająca Jakubczykowi także nie jest jednolita. Rozłam był widoczny podczas głosowania nad studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, które przy pierwszym podejściu upadło. Radni przychylili się wtedy do głosów i protestów mieszkańców. Ciekawie zachowała się m.in. Alicja Zuch z Bluszczowa. Michał Menżyk czy Rafał Maciuga również pokazali, że mają własne zdanie i nie w każdej sprawie muszą głosować zgodnie z oczekiwaniami władz gminy. To ważne, bo radni to nie maszynki do głosowania. Ostatecznie studium przyjęto kilka miesięcy później, ale polityczna sytuacja nie jest już taka sama jak wcześniej. To również pokazuje, że ewentualny kandydat wskazany przez Jakubczyka nie miałby zwycięstwa w kieszeni.

Daniel Kurasz. Czy już buduje pozycję przed wyborami?

Pierwszym nazwiskiem, które pojawia się w takiej układance, jest Daniel Kurasz. Obecnie jest zastępcą wójta, funkcję tę pełni od początku 2022 roku. Był wcześniej radnym, sołtysem i księdzem. Kurasz jest w ostatnim czasie bardzo widoczny. Pojawia się na wielu wydarzeniach, na których równie dobrze mógłby być sam wójt, np. na festynie patriotycznym w Bluszczowie. Można więc postawić pytanie, czy już teraz buduje swoją rozpoznawalność przed kolejnymi wyborami.

Ostatnio Kurasz zakłada również mundur strażacki. Podobnie robią inni samorządowcy w powiecie wodzisławskim. W mundurach można zobaczyć m.in. wójta Godowa Mariusza Adamczyka, wicewójta Lubomi Bogdana Burka czy prezydenta Wodzisławia Śląskiego Mieczysława Kiecę. Czy mają uprawnienia do udziału w działaniach ratowniczych? Czy biorą udział w akcjach, czy są przede wszystkim tylko członkami organizacji cieszącej się bardzo dużym społecznym poparciem? O to warto ich zapytać i zrobimy to.

Choć przepisy nie zabraniają członkom, którzy nie posiadają uprawnień do działań ratowniczo-gaśniczych nosić munduru, to w przypadku polityków wydaje się to śmieszne, a skojarzenia z posłem Grzegorzem Matusiakiem, który nie rozstaje się z mundurem górniczym, same się nasuwają.

Osobnym przypadkiem jest burmistrz Piotr Kowol z Pszowa, który do akcji jeździł i nawet sędziował zawody strażackie będąc wiceburmistrzem. W jego przypadku noszenie munduru jest w pełni uzasadnione.

Renata Seman. Skarbnik, która wychodzi do mieszkańców

Kolejne ciekawe nazwisko to Renata Seman. Jest skarbnikiem gminy Gorzyce, a więc należy do ścisłego kierownictwa urzędu. Na Facebooku działa profil „Renata Skarbnik JST", prowadzony jako blog osobisty. Pierwszy post pojawił się 5 kwietnia 2026 r., podczas gdy pierwsza sesja dotycząca studium odbyła się 11 marca (studium odrzucono). Czy ma to ze sobą jakiś związek? Tego nie wiadomo. Sam moment uruchomienia profilu jest jednak ciekawy.

Na profilu można znaleźć informacje dotyczące ustaw, uchwał, funkcjonowania rady, dochodów samorządu i innych spraw związanych z działalnością gminy. Pojawia się więc pytanie, czy Renata Seman nie mogłaby w przyszłości zostać kandydatką na wójta. W historii gminy była już pani wójt – Krystyna Durczok. Kandydatura kobiety mogłaby zostać przedstawiona jako próba zmiany stylu i złagodzenia nastrojów po ostrych sporach obecnej kadencji. W lokalnej polityce liczy się przecież nie tylko program, ale także wizerunek, sposób prezentowania się, kontakt z mieszkańcami i umiejętność pojawienia się tam, gdzie powstaje punkt zapalny. Profil prowadzony przez panią skarbnik już dziś wygląda bardziej jak miejsce budowania własnej samorządowej rozpoznawalności, a nie strona z urzędowymi ciekawostkami. Nie oznacza to oczywiście, że Renata Seman zamierza kandydować. Takiej deklaracji nie ma. Ale nigdy nie wiadomo.



Daniel Jakubczyk, Tymoteusz Kubica, Daniel Kurasz, Iwona Wajsman, Leszek Pukowski, Renata Seman. *FOT. ARCH.NOWINY.PL/UG GORZYCE/IWONA WAJSMAN/FB RENATA SKARBNIK JST*

Iwona Wajsman. Poza bieżącą polityką gminy

Ciekawą osobą jest Iwona Wajsman, która obecnie pełni funkcję wiceprzewodniczącej rady powiatu wodzisławskiego. Wajsman to silna osobowość związana ze środowiskiem OSP, ma uprawnienia do udziału w działaniach ratowniczo-gaśniczych. Przez 11 lat była prezesem OSP Turza Śląska, dlatego mundur może nosić bez wyrzutów sumienia. Wcześniej zajmowała się zarządzaniem kryzysowym w wodzisławskim starostwie ale zrezygnowała z pracy, co też pokazuje jej charakter i gotowość zmian. Obecnie pracuje w urzędzie gminy w Marklowicach. Wajsman – choć ma jakąś relację z władzami i startowała z listy Wspólnoty Samorządowej do powiatu (Jakubczyk i Kurasz też związani są ze Wspólnotą) – to jednak może kreować się jako niezależna, bo nie bierze udziału w bieżącej polityce gminnej. Zapytaliśmy ją, czy ma plany startować i czy startowałaby, gdyby wybory odbyły się dziś.

– Ciekawe pytanie, które coraz częściej jest mi także zadawane przez mieszkańców gminy Gorzyce (śmiech). Można powiedzieć, że sami mnie wypychają do startowania i chyba pokładają we mnie jakieś nadzieje, skoro tak

eprasa.pl 1b25118af3

naciskają (śmiech). Muszę poważnie się nad tym zastanowić, ale nie wykluczam takiej opcji i jestem w stanie „podnieść rękawicę". I to nie dlatego, że uważam, że gmina Gorzyce jest źle zarządzana, ale tak jak wszędzie, potrzebne są zmiany, nowy punkt widzenia, zew świeżości i może, tak jak to miało miejsce przeszło dwadzieścia lat temu, warto zrobić przestrzeń „dla kobiecego spojrzenia" (śmiech). Może przychodzi czas, aby znowu panie zaistniały w gminie Gorzyce i udowodniły, że to jest też stanowisko dla nich. Czy to będę ja, czy ktoś inny, to już oczywiście wola wyborców. Tak czy inaczej, myślę, że czeka nas w przyszłości bardzo ciekawa kampania i kolejka chętnych do objęcia „stołka wójta". Na pewno byłoby to inspirujące dla mnie doświadczenie, znaleźć się na liście kandydatów na wójta gminy Gorzyce – przekazuje nam Iwona Wajsman.

Pozostał jeszcze Tymoteusz Kubica

Kilka miesięcy przed wyborami samorządowymi, chcąc wybadać opinie ludzi, zapytałem byłego mieszkańca Gorzyc, który od wielu lat zajmuje się polityką i pełnił różne urzędy, o jego opinię na temat Tymoteusza Kubicy – A kto go tam zna, on jest bez szans – stwierdził. Wybory pokazały, jak bardzo się mylił. Kubica w drugim podejściu przegrał zaledwie 147 głosami. Gdyby brał przykład z niektórych polityków krajowych, to pewnie co miesiąc domagałby się ponownego przeliczenia, ale przyjął porażkę z pokorą.

Zapytaliśmy go, czy ponownie zamierza startować w kolejnych wyborach. – Panie redaktorze, to jest zbyt odległa data. Na razie nie podjąłem jeszcze w tej sprawie decyzji – stwierdził.

Faktem jest jednak, że radni związani z Kubicą tworzą dziś opozycyjny klub w radzie gminy i bardzo aktywnie działają.

A może radny Leszek Pukowski?

Jeśli nie Kubica, to może ktoś z „jego" radnych zdecyduje się na start? Najaktywniejszym radnym jest Leszek Pukowski, który ma bardzo wielkie poparcie wśród przeciwników wójta. Pukowski jest niezależny, pisze interpelacje, zadaje niewygodne pytania, które wyprowadzają wójta ze spokoju. Aktywnie działał też podczas ostatnich prac nad studium. Radny Pukowski w rozmowie z nami zaprzecza jednak, że ma plany kandydować na wójta.

Co będzie? Czas pokaże

Do kolejnych wyborów zostało jeszcze sporo czasu i dziś trudno przesądzać, kto ostatecznie stanie do walki o urząd wójta. Jedno jest jednak pewne: jeśli przepisy o dwukadencyjności pozostaną bez zmian, w Gorzycach otworzy się zupełnie nowa polityczna rozgrywka. Nazwisk, które mogą się w niej pojawić, jest już kilka, ale część z nich na razie nie deklaruje startu.

Wiele może się też zmienić w samej radzie gminy. Obecna kadencja pokazuje, że podziały nie zawsze przebiegają według prostego schematu „za wójtem" i „przeciw wójtowi", a przy ważnych sprawach poszczególni radni potrafią głosować inaczej niż ich polityczne zaplecze. Dlatego najbliższe lata mogą być dla Gorzyc wyjątkowo interesujące pod względem politycznym.

Fryderyk Kamczyk

** Dwukadencyjność wójtów, burmistrzów i prezydentów miast została wprowadzona w 2018 roku za rządów Zjednoczonej Prawicy. Obecna większość parlamentarna chciałaby ją znieść, ale na dziś taki scenariusz wydaje się mało realny. Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział już wprost, że ustawy znoszącej dwukadencyjność nie podpisze. Wszystko wskazuje więc na to, że przed wyborami w 2029 roku obecne zasady pozostaną bez zmian.*



Nie tylko koniec opłat, ale też przygotowania do dużej rozbudowy. A4 Katowice – Kraków ma przejść pod zarząd GDDKiA i w przyszłości zostać poszerzona o trzeci pas. *FOT. GDDKIA*

A4 Katowice – Kraków bez opłat dla osobówek. Jest konkretna data

Koniec opłat na A4 Katowice – Kraków jest już przesądzony. Po wygaśnięciu koncesji Stalexportu przejazd dla pojazdów do 3,5 tony będzie bezpłatny.

Umowa koncesyjna dotycząca 61-kilometrowego odcinka A4 pomiędzy Krakowem i Katowicami została podpisana w 1997 r. i wygaśnie 15 marca 2027 r. Od następnego dnia – 16 marca 2027 r. – zarządcą trasy będzie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Najważniejszą zmianą dla kierowców będzie likwidacja opłat dla pojazdów lekkich, czyli o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony. Obejmie to m.in. samochody osobowe i motocykle.

GDDKiA przypomina, że w czasie obowiązywania koncesji stawki za przejazd A4 były wielokrotnie podnoszone. Dyrekcja deklarowała sprzeciw wobec kolejnych podwyżek, wskazując m.in. na ryzyko przenoszenia części ruchu na drogi lokalne. Jednocześnie zaznacza, że nie miała możliwości zablokowania zmian stawek, jeśli były one zgodne z zapisami umowy koncesyjnej.

A4 ma dostać trzeci pas

Przejęcie autostrady zbiegnie się z przygotowaniami do jej rozbudowy. A4 Katowice – Kraków została ujęta w Rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 r., z perspektywą do 2033 r.

Według GDDKiA trasą przejeżdża obecnie średnio ponad 50 tys. pojazdów na dobę. Dyrekcja wskazuje, że przy takim natężeniu ruchu potrzebne jest poszerzenie autostrady o trzeci pas.

Szczegóły inwestycji będą znane po przygotowaniu dokumentacji projektowej. Przy rozbudowie ma zostać wykorzystany m.in. szeroki pas rozdziału. Prace przygotowawcze podzielono na trzy odcinki: Brzęczkowice – Byczyna, Byczyna – Dulowa oraz Dulowa – Balice.

Po przejęciu A4 Katowice – Kraków kierowcy pojazdów lekkich nie będą płacić za przejazd żadną z autostrad zarządzanych przez GDDKiA. Część polskich autostrad nadal pozostanie jednak w rękach koncesjonariuszy, m.in. odcinki A1 Gdańsk – Toruń oraz A2 Konin – Świecko.

(żet)

PONAD 3,6 MLN ZŁ NA BASEN PRZY SP 3

W środku trwają prace rozbiórkowe

Na basenie przy Szkole Podstawowej nr 3 w Wodzisławiu Śląskim trwają prace rozbiórkowe i budowlane. Wykonawca rozpoczął też przygotowania do dobudowy nowej części technicznej.

Modernizacja obejmuje halę basenową, szatnie, zaplecze sanitarne oraz pomieszczenie dla ratownika. Obecnie prowadzone są tam roboty rozbiórkowe i demontażowe. W części damskiej szatni oraz w pomieszczeniu przeznaczonym dla ratowników powstały już nowe ściany.

Zmiany obejmą także sam budynek. Za halą basenową trwają wykopy pod dodatkowy segment, w którym znajdą się pomieszczenia techniczne. Jego budowę zaplanowano ze względu na ograniczoną przestrzeń w istniejącym obiekcie. W ramach inwestycji powstaną również nowe utwardzone nawierzchnie. Przebudowana zostanie kanalizacja deszczowa, która koliduje z planowaną rozbudową.

Umowę z firmą Marcinek Sp. z o.o. z Wodzisławia Śląskiego podpisano 11 maja. Wykonawca ma 14 miesięcy od tego dnia na zakończenie wszystkich prac. Po modernizacji basen ma odzyskać pełną funkcjonalność i zostać dostosowany do współczesnych standardów technicznych i użytkowych. Miasto wskazuje, że poprawią się również warunki prowadzenia nauki pływania oraz dostępność obiektu dla uczniów i mieszkańców. Inwestycja jest finansowana z budżetu miasta. Jej koszt wynosi 3 612 671,54 zł.

(żet)

eprasa.pl 1b25118af3

Dożynki w Lubomi 2026 – mieszkańcy zaskoczyli kreatywnością wozów dożynkowych

Barwny korowód przeszedł ulicami Lubomi podczas dożynek gminnych 2026. Dożynki powróciły do gminy po trzech latach, a mieszkańcy popisali się kreatywnością.

Świętowanie rozpoczęło się paradą dożynkową ulicami Pogrzebieńską, Korfantego, Jana Nepomucena i Parkową. W korowodzie przeszły mażoretki, Orkiestra Dęta Gminy Lubomia, starostowie dożynek z przedstawicielami władz gminy i zaproszonymi gośćmi, a następnie reprezentacje wszystkich sołectw gminy Lubomia. Były gospodynie z koronami ze zbóż, strażacy, przedstawiciele organizacji i placówek oświatowych, ale przede wszystkim rolnicy ze swoimi maszynami oraz wozami dożynkowymi z polotem. Nie brakowało dobrego humoru, zabawy i ogromnego zaangażowania w przygotowanie dekoracji, strojów, transparentów i scenek.

Po przejeździe korowodu odbyła się część oficjalna, podczas której starostowie Beata Świerczek i Łukasz Kolorz przekazali chleb dożynkowy na ręce wójta Czesława Burka. Włodarz powitał wszystkich gości, nawiązał do powrotu dożynek do gminy oraz inwestycji w ostatnich latach. Życzył wszystkim dobrej zabawy, a rolnikom podziękował za pracę i produkcję żywności.

Podczas dożynek zaplanowano także część koncertową, a gwiazdą wieczoru będzie zespół Łobuzu. W niedzielę 20 września o godz. 10.00 odbędzie się natomiast uroczysta msza święta dożynkowa w kościele pw. św. Magdaleny w Lubomi.

Zwieńczeniem popołudniowego bloku koncertowego był występ zespołu disco-polo Łobuzy, który był magnesem dla publiczności. **(ska)**


Wójt Czesław Burek wraz z zaproszonymi gośćmi


Starostowie dożynek Łukasz Kolorz i Beata Świerczek


Popisowe „Jezioro Łabędzie” z Grabówki


Zespół Łobuzy porwał publiczność znanymi hitami


Króliczki z Bukowa na swojej przyczepie


Występy taneczne podczas bloku artystycznego


Dubajski wóz podczas korowodu


Publiczność podczas koncertu grupy Łobuzy

eprasa.pl 1b25118af3

Odpust w Zawadzie.

Uroczysta suma w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego



Po mszy św. odbyła się tradycyjna procesja z Najświętszym Sakramentem



Zawadzki odpust uświetnili muzycy MIX Orkiestry

Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Wodzisławiu Śląskim – Zawadzie obchodzi w niedzielę 20 września doroczny odpust. Uroczystą sumę odpustową sprawował proboszcz ks. Roman Imiołczyk wraz z zaproszonymi kapłanami.

Odpust parafialny to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu miejscowej wspólnoty. W Zawadzie jest on związany ze świętem Podwyższenia Krzyża Świętego, które Kościół katolicki obchodzi 14 września. Uroczystej sumie przewodniczył ks. prał. Henryk Satława. Obecni byli też inni księża.

Święto nawiązuje do odnalezienia relikwii Krzyża Chrystusa w Jerozolimie w IV wieku. W tradycji chrześcijańskiej krzyż jest symbolem męki i śmierci Jezusa, ale przede wszystkim znakiem zbawienia, nadziei i zwycięstwa życia nad śmiercią.

Historia parafii w Zawadzie sięga pierwszych lat po II wojnie światowej. Budowę miejscowego kościoła rozpoczęto w 1947 roku, a jego poświęcenie odbyło się 12 grudnia 1948 roku. Samodzielną parafię erygowano w 1957 roku. Wcześniej mieszkańcy Zawady należeli do parafii w Pszowie. Od 2010 roku proboszczem parafii jest ks. Roman Imiołczyk.

Dla miejscowych wiernych doroczny odpust pozostaje okazją do wspólnej modlitwy oraz pielęgnowania religijnych tradycji Zawady. Uroczysta suma odpustowa odbyła się o godzinie 10.30, po mszy miała miejsce tradycyjna procesja. **(FK)**

Skarbnik Seman: „Nigdy nie planowałam i nie planuję kandydować na stanowisko wójta Gorzyc”. Radny Maciuga: „Nieznane są wyroki boskie Reniu”

Skarbnik Renata Seman opublikowała oświadczenie związane z naszym artykułem dotyczącym potencjalnych kandydatów na wójta gminy Gorzyce (str 8) , w którym kategorycznie zaprzecza, że ma plany zostać wójtem. Ciekawe są komentarze pod postem na jej profilu na Facebooku.

Kilka dni temu na portalu Nowiny.pl opublikowaliśmy materiał „Kto po Danielu Jakubczyku? W Gorzycach kandydatów może być kilku. Jak wyglądają siły polityczne w gminie?”. Materiał jest szeroko komentowany wśród mieszkańców i lokalnych polityków nie tylko z gminy Gorzyce. Prezentujemy go również w tym wydaniu Nowin Wodzisławskich na stronie 8. W artykule analizowaliśmy, kto może kandydować na stanowisko wójta w 2029 roku. Wśród potencjalnych kandydatek w wyborach wymieniliśmy Renatę Seman – skarbnika gminy Gorzyce. Renata Seman przesłała do naszej redakcji komentarz – oświadczenie, w którym zaprzeczyła, że ma takie plany.

– Dziękuję za zainteresowanie moją prywatną działalnością oraz profilem „Finanse_zza_biurka” Renata Skarbnik JST. Z pewnym zaskoczeniem jednak przeczytałam fragment artykułu „Kto po Danielu Jakubczyku? W Gorzycach kandydatów może być kilku”, w którym moje nazwisko pojawiło się w kontekście ewentualnego kandydowania na stanowisko Wójta Gminy Gorzyce. Chciałabym tę kwestię jednoznacznie wyjaśnić, nigdy nie planowałam i nie planuję kandydować na stanowisko wójta. Utworzenie przeze mnie profili w mediach społecznościowych nie ma związku z lokalną polityką ani z budowaniem rozpoznawalności na potrzeby przyszłych wyborów. Chciałabym również sprostować informację dotyczącą daty rozpoczęcia mojej działalności w mediach społecznościowych. Mój blog osobisty powstał 17 lutego 2026r., wtedy na Instagramie, na profilu „Finanse_zza_biurka”, pojawił się pierwszy post. Dopiero później, po licznych namowach osób, które nie korzystają z Instagrama, zdecydowałam się uruchomić profil również na Facebooku. Wskazane w artykule daty i wydarzenia dotyczące działalności Rady Gminy Gorzyce nie mają zatem ze sobą żadnego związku. Powód powstania profilu jest bardzo prosty. Moją pasją są finanse samorządowe i edukacja. Od lat zawodowo zajmuję się finansami i wiem, że język ustaw, uchwał czy budżetu bywa dla osób, które nie mają z nim do czynienia na co dzień, skomplikowany, trudny i mało przystępny. Moim celem było więc stworzenie miejsca, w którym można o tych sprawach mówić zwyczajnie prostym i zrozumiałym językiem. Pokazać, że przepisy, które dotyczą nas wszystkich, nie muszą być takie straszne, jeśli ktoś wyjaśni, co właściwie z nich wynika i jak funkcjonują w praktyce. Zależy mi przede wszystkim na edukacji. Chcę przybliżać mieszkańcom zagadnienia, które mogą być dla nich przydatne, podpowiadać, gdzie szukać informacji, tłumaczyć mechanizmy funkcjonowania samorządu i finansów publicznych oraz przedstawiać je możliwie obiektywnie i bez politycznych ocen. Cieszę się, że moja działalność została przez Państwa zauważona. Mam jednak nadzieję, że powyższe wyjaśnienie pozwoli oddzielić jej rzeczywisty cel tj. edukację i popularyzowanie wiedzy o finansach oraz samorządzie od pojawiających się w artykule spekulacji dotyczących moich ewentualnych planów politycznych – napisała Renata Seman w przesłanym do redakcji oświadczeniu.



Renata Seman jest skarbnikiem Gminy Gorzyce, ale kategorycznie zaprzecza startowaniu na stanowisko wójta w najbliższych wyborach

Komentarze na profilu Renata Skarbnik JST

Podobne oświadczenie pani skarbik opublikowała na swoim profilu Renata Skarbnik JST. Pod postem pojawiły się jednak przychylne komentarze. Radny Rafał Maciuga napisał: „Nieznane są wyroki boskie Reniu”. Inne osoby stwierdziły, że widziałyby ją na tym stanowisku i że nie jest to wcale głupi pomysł. **(FK)**

Most Chałupki – Bogumin zamknięty. Tędy już nie przejedziesz

Most Jubileuszowy im. cesarza Franciszka Józefa przy dawnym przejściu granicznym Chałupki–Stary Bohumín został zamknięty dla ruchu, o czym poinformował Urząd Gminy w Krzyżanowicach. Przejazd przez most jest niemożliwy, dlatego kierowcy muszą korzystać z innych tras. Ruch na przejściu drogowym na DK78 odbywa się normalnie.

Remont obejmie m.in. naprawę płyty pomostowej, konstrukcji stalowej i podpór, wymianę nawierzchni, chodników, balustrad i wyposażenia oraz wykonanie odwodnienia i oświetlenia. Prace mają potrwać do 14 czerwca 2027 roku, a ich wartość to ponad 3,4 mln zł. Inwestycja realizowana jest przez Gminę Krzyżanowice i Kraj Morawsko-Śląski w ramach projektu współfinansowanego z programu Interreg Czechy–Polska 2021 – 2027. **(mad)**

eprasa.pl 1b25118af3

Pięć par otrzymało medale prezydenta

Przeżyli razem 50 lat

Po raz pierwszy od ponad 30 lat w Marklowicach ponownie odbyła się uroczystość wręczenia parom małżeńskim z 50-letnim stażem Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. To odznaczenia nadawane przez Prezydenta RP na wniosek wójta gminy. Do tej pory uroczystość ta połączona była z wodzisławskim Urzędem Stanu Cywilnego, a medale wręczano w Pałacu Dietrichsteinów.

Jak zaznaczył wójt Wiesław Mika, na wniosek samych jubilatów, postanowiono uroczystość organizować w Urzędzie Gminy Marklowice. Oznacza to autonomię od Wodzisławia oraz kameralny charakter uroczystości. W środę 16 września medale z rąk wójta otrzymało pięć par małżonków.

– Kiedy patrzę na państwa, ogarnia mnie głęboki podziw. Chciałbym na chwilę cofnąć wskazówki zegara i cofnąć się w czasy, kiedy przyrzekaliście sobie sakramentalne „tak”. Świat i Polska wyglądały wtedy zupełnie inaczej niż dzisiaj. W radio królowały piosenki Anny Jantar, ABBY, a w kinach premierę miał kultowy film „Brunet wieczorową porą”, zaś w telewizji miliony Polaków śledziły losy inżyniera Karwowskiego w serialu „Czterdziestolatek”. To były też miesiące wielkich sportowych emocji. Cała Polska cieszyła się ze złotego medalu naszych siatkarzy na Olimpiadzie w Montrealu. W takich właśnie realiach 50 lat temu podjęli państwo najważniejszą decyzję w swoim życiu – mówił wójt Wiesław Mika.

Medale wręczył w asyście sekretarza gminy Zbigniewa Gamzy. Jubilaci otrzymali oprócz medali pamiątkowe dyplomy oraz upominki. Po uroczystości wykonano wspólne zdjęcie oraz zaproszono małżonków na uroczysty toast i poczęstunek.

(ska)


Teresa i Tadeusz Skupniowie


Wspólne zdjęcie odznaczonych jubilatów i władz gminy


Daniela i Józef Kubicowie


Teresa i Henryk Marszolikowie


■ Uroczystość po raz pierwszy od ponad 30 lat odbyła się w Urzędzie Gminy Marklowice


■ Wójt Wiesław Mika złożył życzenia dalszych wspólnych lat w zdrowiu i radości


Aniela i Krystian Mikowie


Maria i Mieczysław Rduchowie

eprasa.pl 1b25118af3



Odsłonięcie pamiątkowej tablicy miało miejsce w czwartek 17 września



W uroczystości udział wzięły delegacje oraz uczniowie SSP nr 2



Na jednej ze stron tablicy przedstawiono mapę powiatu wodzisławskiego z liczbami osób deportowanych do ZSRR po wojnie. W Wodzisławiu było to 107 mieszkańców. W Rydułtowach 116, a w Radlinie 93. Wywózki dotknęły także 73 mieszkańców Lubomi, 66 osób z Mszany, 58 z Gorzyc, 49 z Pszowa, 21 z Marklowic i 20 z gminy Godów.

Tablica ku pamięci ofiar Tragedii Górnośląskiej stanęła w Parku Jordanowskim

W Parku Jordanowskim w Radlinie, nieopodal pomnika upamiętniającego ofiary szybu Reden, stanęła pamiątkowa tablica, objaśniająca radlińskie wątki Tragedii Górnośląskiej wraz z mapą powiatu i liczbą ofiar w poszczególnych miejscowościach.

W uroczystości odsłonięcia tablicy udział wzięli inicjatorzy przedsięwzięcia z Radlińskiego Towarzystwa Kulturalnego, samorządowcy, dzieci ze Sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Radlinie, mieszkańcy oraz orkiestra dęta KWK Marcel.

Nieczynny szyb „Reden" stał się miejscem zbrodni w ostatnich miesiącach niemieckiej okupacji. W styczniu i lutym 1945 roku funkcjonariusze rybnickiego Gestapo przywozili tu aresztowanych, m.in. działaczy polskiego ruchu oporu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej z szybu wydobyto osiem ciał, jednak dokładna liczba zamordowanych pozostaje nieznana.

Niedługo potem powojenna rzeczywistość przyniosła kolejną falę represji. W ramach Tragedii Górnośląskiej ponad 46 tys. mieszkańców regionu zostało deportowanych do obozów pracy na terenie ZSRR, m.in. Świętochłowice – Zgoda i Jaworzno. Tablica przybliża ten lokalny i regionalny kontekst historyczny – ukazuje cierpienie cywilów, jeńców oraz osób o nieustalonej tożsamości. Co istotne, skutki tych dramatów dotknęły również całe rodziny, które z dnia na dzień zostawały bez środków do życia i bez wieści o swoich bliskich. Przez kolejne dziesięciolecia pamięć o tych wydarzeniach była dodatkowo obciążona narzuconą erą milczenia.

Aby bestialstwo się nie powtórzyło

W swoim wystąpieniu burmistrz Radlina Zbigniew Podleśny wiele mówił o pamięci, nie tylko by w świadomości istniały wspomnienia dotkniętych działaniami sowietów mieszkańców, ale także po to, aby historia się nie powtarzała.

– Po ludziach, którzy zostali wywiezieni została pamięć. Została tablica, a po ludziach, którzy zostali wrzuceni do szybu, oprócz pamięci, możemy zaznaczyć to miejsce. To dwa kamienie, których możemy dotknąć. Wystarczy uruchomić wyobraźnię, wyobrazić sobie dziurę w ziemi, do której są wrzucani ludzie. To wszystko uczynił człowiek. Więc po co pamięć? Po to, aby nas nie skusiło powiedzieć „to się nie powtórzy", „my na pewno nie, to na pewno oni", „my nigdy" albo „bo my zawsze!". Po jednej i po drugiej stronie byli ludzie, a pamięć jest po to, aby dołożyć wszelkich sił, by takie bestialstwa się już nie pojawiły. Aby zawsze znalazł się odważny człowiek i odważni ludzie, by w odpowiednim momencie powiedzieć „nie" – podkreślił burmistrz Zbigniew Podleśny.

– Dzisiaj chcemy oddać hołd historii i ludziom tej ziemi. Ta historia nie zawsze była spisana, ale opowiadało się o niej z pokolenia na pokolenie. Pokolenia idą w przyszłość. Aby ta opowieść mogła brzmieć i była nadal żywa, potrzebne są iskierki. Burmistrz mówił o kamieniach. Bez nich ciężko czasami rozpocząć opowieść. Z jednej strony to hołd i pamięć, z drugiej strony rzecz chyba najistotniejsza dzisiaj – to wspólnota i społeczność. Radlin pokazuje, że można być społecznością zintegrowaną, która otwiera się na inicjatywy – zaznaczyła Barbara Chrobok, wicestarosta powiatu wodzisławskiego.

Pomysł Eryka Holony

Inicjatorem powstania tablicy był dr Eryk Holona z Radlińskiego Towarzystwa Kulturalnego. Tablica powstała dzięki wsparciu miasta Radlin oraz powiatu wodzisławskiego. W imieniu nieobecnego historyka, przemowę wygłosiła radna Beata Klima. Przytoczyła ona historię zakończenia wojny oraz pierwszych dni i miesięcy po „wyzwoleniu" Radlina przez Armię Czerwoną.

– Dziś możemy już przywracać pamięć o tych wydarzeniach i oddać sprawiedliwość ofiarom. Właśnie dlatego tutaj jesteśmy. Aby przywrócić tym ludziom w naszej pamięci. Dzisiejsza tablica będzie przypominała zarówno o ofiarach szybu Reden, ale też tych, których dotknęła Tragedia Górnośląska. O tych, którzy zginęli, których zabrano z domów, którzy nie wrócili. O kobietach i dzieciach, które czekały. Bo za każdą datą, każdą liczbą i wydarzeniem historycznym stoi człowiek – mówiła Beata Klima.

Po odsłonięciu tablicy delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem pamięci ofiar Szybu Reden oraz tablicy pamięci Tragedii Górnośląskiej.

Szymon Kamczyk

WYPADEK NA ULICY 26 MARCA. 13-LATEK NA ROWERZE ELEKTRYCZNYM UDERZYŁ W AUTO

Nastolatek trafił do szpitala po zdarzeniu na ulicy 26 Marca w Wodzisławiu Śląskim. Chłopiec poruszający się rowerem elektrycznym najechał na tył samochodu, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek 14 września około godz. 17.20 na ulicy 26 Marca w Wodzisławiu Śląskim.

Jak informuje Komenda Powiatowa Policji w Wodzisławiu Śląskim, ze wstępnych ustaleń wynika, że 13-letni mieszkaniec miasta jechał rowerem elektrycznym i najechał na tył opla, gdy kierujący samochodem zatrzymał się przed przejściem dla pieszych.

Chłopiec nie miał na głowie kasku ochronnego. W wyniku zdarzenia doznał urazu. Na miejsce wezwano zespół ratownictwa medycznego, który przetransportował 13-latka do szpitala.

Policjanci po zdarzeniu zwrócili się z apelem do rodziców i opiekunów, aby rozmawiali z dziećmi o bezpieczeństwie na drodze i zwracali uwagę na sposób, w jaki poruszają się one na rowerach, hulajnogach i innych jednośladach.

Funkcjonariusze przypominają również o znaczeniu kasku. Jak podkreślają, nie zapobiega on samemu zdarzeniu, ale może ograniczyć skutki urazu.

(żet)



eprasa.pl 1b25118af3

Górnik Radlin bezlitosny dla Sokoła Chwałęcice

Górnik Radlin nie pozostawił złudzeń drużynie TKKF Sokół Chwałęcice. Gospodarze już w pierwszej połowie wypracowali dwubramkową przewagę, a po przerwie dołożyli kolejne trafienie, wygrywając ostatecznie 3:0



Górnik Radlin pokonuje w 7 kolejce Sokół Chwałęcice

Od początku spotkania zawodnicy Górnika Radlin narzucili rywalom swoje warunki. Na pierwszą bramkę kibice nie musieli długo czekać. W 7. minucie wynik otworzył Kamil Gielnik, dając gospodarzom prowadzenie.

Górnik nie zamierzał jednak na tym poprzestać. W 23. minucie na 2:0 podwyższył Daniel Myśliwiec. Gospodarze mieli już bezpieczną przewagę i do przerwy kontrolowali przebieg spotkania.

Po zmianie stron tempo i jakość gry Górnika nie były już może tak efektowne jak w pierwszej odsłonie, ale radlinianie konsekwentnie dążyli do zdobycia kolejnej bramki. Ta padła w 65. minucie, kiedy Michał Jaskólski ustalił wynik spotkania na 3:0.

Sokół Chwałęcice nie znalazł sposobu na odwrócenie losów rywalizacji. Górnik Radlin dopisał więc do swojego dorobku pewne zwycięstwo i trzy punkty.

– To był dla nas bardzo wymagający tydzień. Po ostatniej porażce w Raciborzu musieliśmy odpowiednio zareagować i cieszę się, że drużyna stanęła na wysokości zadania. Do tego spotkania przystąpiliśmy z kilkoma roszadami w składzie. Niektóre z nich były wymuszone sytuacją kadrową – zmagamy się z problemami, m.in. z powodu urazu oka Sowy czy wyjazdu Bartosza Laskowskiego. Trzeba jednak pamiętać, że mniejsze lub większe kłopoty ma w tej chwili każda drużyna w całej stawce. Samo spotkanie od początku układało się po naszej myśli. Pierwsze 35 minut było spokojne, ale zdecydowanie pod naszą kontrolą. Zdobyliśmy w tym czasie bramki po bardzo dobrych, składnych akcjach, a przed przerwą mogliśmy zamknąć mecz, jednak nie wykorzystaliśmy kolejnych trzech dogodnych okazji. Rywale w pierwszej połowie zagrozili nam głównie dwoma uderzeniami z dystansu, z czego jeden strzał Popieli był naprawdę groźny. W drugiej odsłonie obraz gry się nie zmienił. Znowu stworzyliśmy sobie kilka świetnych sytuacji, których nie udało się zamienić na gole, ale ostatecznie kropkę nad „i" postawił wchodzący z ławki Jaskólski, ustalając wynik na 3:0. Sokół Chwałęcice to bardzo solidny zespół, ale w sobotę w pełni kontrolowaliśmy przebieg boiskowych wydarzeń. Najbardziej cieszy mnie fakt, że nie pozwoliliśmy przeciwnikowi na stworzenie ani jednej stuprocentowej sytuacji. Zasłużone trzy punkty zostają w Radlinie i dopisujemy ważne zero z tyłu – powiedział Nowinom po meczu trener Piotr Hauder. **(zibi)**

Strzelcy:
- 7' – Kamil Gielnik (1:0)
- 23' – Daniel Myśliwiec (2:0)
- 65' – Michał Jaskólski (3:0)



Kibice podczas meczu w Radlinie. *FOT. ZBIGNIEW HARAZIM (2)*

WTS Odra Wodzisław pokonuje LKS Start II Mszana i dopisuje kolejne trzy punkty



WTS Odra Wodzisław pokonała LKS Start II Mszana

WTS Odra Wodzisław Śląski pokonała na własnym stadionie Start II Mszana 2:1. Choć gospodarze mogli rozstrzygnąć losy spotkania już w pierwszej połowie, ostatecznie musieli walczyć o komplet punktów do samego końca.

Spotkanie przy ul. Bogumińskiej od samego początku układało się pod dyktando Odry. Wodzisławianie stwarzali sobie liczne dogodne sytuacje, jednak szwankowała skuteczność pod bramką rywali. W pierwszej połowie po serii nieskuteczności do bramki trafił Mirek Pawlusiński i wynikiem 1:0 zakończyła się pierwsza połowa. Druga odsłona to dalsza przewaga zawodników Odry i bramka na 2:0, strzelona przez Kamila Smala, zapewniając gospodarzom zasłużone zwycięstwo. Jedyną bramkę dla przyjezdnych zdobył po pechowym, samobójczym trafieniu Dawid Reguła.

Ostatecznie najważniejsze zadanie zostało wykonane – komplet trzech punktów zostaje w Wodzisławiu Śląskim.

– Przeciwnik przyjechał do Wodzisławia z ciekawym pomysłem i konkretnym planem na ten mecz. Na szczęście w pierwszej połowie udało nam się otworzyć wynik i zdobyć pierwszą bramkę. Krótko po przerwie, wciąż mając inicjatywę i dominując na boisku, strzeliliśmy drugiego gola. W dalszej części spotkania dokonaliśmy kilku zmian w składzie, co wynikało między innymi z kwestii zdrowotnych. Niestety kontuzji kolana doznał Błażej Polesiński, który występował w każdym dotychczasowym meczu, przez co musieliśmy szybko dostosować nasze szyki i zmienić ustawienie. W kolejnej fazie zabrakło nam nieco asekuracji oraz koncentracji w defensywie i po niefortunnym zagraniu jednego z naszych zawodników piłka wpadła do własnej bramki – komentował po meczu trener Jarosław Wieczorek.

– Na szczęście chłopcy przetrzymali ten trudny moment. Stworzyliśmy jeszcze kilka dobrych sytuacji, ale świetnie spisujący się bramkarz rywali kilkukrotnie uchronił swój zespół przed utratą kolejnych goli. Szkoda, że akurat w tym spotkaniu, w trzeciej kolejce, straciliśmy pierwszą bramkę w sezonie. Chcieliśmy jak najdłużej zachować czyste konto, ale najważniejsze jest to, że dowieźliśmy zwycięstwo do końca. To zwycięstwo dedykujemy Danielowi, który w zeszłym tygodniu obchodził okrągłe urodziny. Wszystkiego najlepszego! Już teraz serdecznie zapraszam na kolejne, derbowe spotkanie, które odbędzie się w Kokoszycach. Do zobaczenia! – zachęca trener Odry. **(zibi)**



Trener Odry Jarosław Wieczorek podczas meczu

eprasa.pl 1b25118af3

Bluszczów świętował przy muzyce i ziemniakach

Wśród gości wicewojewoda śląski

Mieszkańcy i przyjezdni spotkali się podczas święta pieczonego ziemniaka. Na terenie zajazdu Hacjenda nie zabrakło muzyki, występów, rodzinnych atrakcji oraz pokazów strażackich przygotowanych przez miejscową OSP. W wydarzeniu uczestniczył także II wicewojewoda śląski Michał Kopański.

Impreza odbyła się na terenie zajazdu Hacjenda w Bluszczowie, którego właścicielem jest Marek Rybarz, hodowca i radny powiatu wodzisławskiego. Organizatorzy przygotowali program dla całych rodzin. Na scenie pojawili się lokalni artyści i zaproszone zespoły, a uczestnicy mogli korzystać z licznych atrakcji.

Jedną z nich były loty widokowe helikopterem. Chętni mogli zobaczyć okolicę z zupełnie innej perspektywy. Na wydarzenie przyjechali także miłośnicy caravaningu z różnych stron, którzy pojawili się w Bluszczowie swoimi kamperami.

Wśród gości wydarzenia znalazł się Michał Kopański, II wicewojewoda śląski. W święcie pieczonego ziemniaka uczestniczyli także mieszkańcy, przedstawiciele lokalnych środowisk oraz samorządowcy.

Strażacy pokazali, czego nie robić przy pożarze

Jednym z punktów programu były pokazy przygotowane przez Ochotniczą Straż Pożarną w Bluszczowie. Strażacy zaprezentowali między innymi, jak zachować się w przypadku pożaru oleju. Prezes OSP Bluszczów Szymon Kwaśnica tłumaczył zebranym, dlaczego takiego ognia nie wolno gasić wodą oraz pokazał prawidłowy sposób użycia gaśnicy.

Pokaz miał przypomnieć mieszkańcom podstawowe zasady bezpieczeństwa i zwrócić uwagę na zagrożenia, które mogą pojawić się w domach. Strażacy pokazali, że odpowiednia reakcja w pierwszych chwilach pożaru może ograniczyć jego skutki.

Muzyka, koncerty i atrakcje dla całych rodzin

Podczas wydarzenia odbyły się koncerty oraz występy zespołów. Publiczność mogła zobaczyć między innymi występy zespołów „Bluszcz”, „Rogowianki”, „Małe Poddasze”, a także koncerty Aleksandra Ewi, Moniki i Leszka Filec oraz Tomka Coral & Magda. Gwiazdą wieczoru był zespół Andre.

Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych, stoisk z jedzeniem, konkursów i zabaw. Organizatorzy zadbali o to, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

– Cieszę się, że kolejny raz społeczność Bluszczowa i okolic mogła wspólnie świętować. Takie wydarzenia są okazją do spotkań mieszkańców, integracji i pokazania tego, co tworzy naszą lokalną wspólnotę – mówi Marek Rybarz, właściciel zajazdu Hacjenda.

Organizatorami Święta Pieczonego Ziemniaka byli sołtys i Rada Sołecka Bluszczowa, Koło Gospodyń Wiejskich, OSP Bluszczów oraz Coral Group.

Fryderyk Kamczyk



1. Imprezę prowadziła Ewelina Poloczek. 2. Pokaz gaszenie oleju zainteresował uczestników festynu. 3. Prezes OSP Bluszczów Szymon Kwaśnica. 4. Dzieci gasiły pożar z wykorzystaniem gaśnicy. 5. Wicestarosta Barbara Chrobok i Marek Rybarz – właściciel zajazdu Hacjenda. 6. Na wydarzenie przyjechali także miłośnicy caravaningu z różnych stron, którzy pojawili się w Bluszczowie swoimi kamperami. Na zdjęciu razem z Tomaszem Cibą. 7. Sebastian Sorek z OSP Bluszczów.

FELIETON NOWIN

Na przejeździe kolejowym mylisz się tylko raz

Ostatnie tragiczne zdarzenia drogowe na przejazdach kolejowych w Polsce skłaniają do przypomnienia podstawowych zasad zachowania kierowców w takich miejscach. Przypominamy więc felieton Władysława Szymury, na temat bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych.

Przejazdy kolejowe to najbardziej niebezpieczne miejsca na naszych drogach. Większość jednak kierowców przejeżdża to miejsce nie zachowując podstawowych zasad wynikających z przepisów ruchu drogowego. Przypominam, że przejeżdżając przez przejazdy kolejowe należy zachować uwagę słuchową i wzrokową. Chodzi oczywiście o baczną obserwację torów i zachowania ciszy w pojeździe. Należy bezwzględnie przestrzegać znaków „stop”. Lekceważenie tego obowiązku staje się u nas nagminne.

Zapamiętaj! Kierującemu zabrania się:

- objeżdżania opuszczonych półzapór oraz wjeżdżania na przejazd, jeżeli ich opuszczanie zostało rozpoczęte lub podnoszenie nie zostało zakończone (w praktyce bywa różnie co doprowadza do tragicznych wypadków – szczęście, że do tego nie doszło w opisanym wyżej przypadku).
- wyprzedzania na przejazdach i bezpośrednio przed nimi,
- omijania pojazdów oczekujących na otwarcie ruchu przez pojazd, jeżeli wymagałoby to wjechania na część jezdni przeznaczoną dla przeciwnego kierunku ruchu.

Jeżeli upewniłeś się, że spotkanie z pociągiem ci nie grozi, zanim wjedziesz na przejazd, dobierz odpowiedni bieg i dodaj trochę więcej gazu, aby możliwie najbardziej skrócić czas przejeżdżania przez tory. Większej ostrożności wymaga przejeżdżanie przez przejazdy wielotorowe, gdyż uciekając przed jednym pociągiem możemy wpaść pod drugi wtedy, kiedy w ostatniej chwili podjęliśmy ryzyko wjazdu na przejazd. O tym, że zbliżasz się do przejazdu kolejowego, ostrzegają odpowiednie znaki, sygnalizacja świetlna, umieszczone zapory, półzapory, dróżnik. Nigdy nie wolno nam bezgranicznie ufać tym urządzeniom i osobom odpowiedzialnym, sprawującym tą służbę (na potwierdzenie tego mamy przykłady tragicznych wypadków na przejazdach), lecz zachować własny rozsądek, poczucie odpowiedzialności i bezpieczeństwa. Przede wszystkim musimy pamiętać, że pociąg to ogromna masa, poruszająca się z dużą prędkością. Sama lokomotywa elektryczna ma masę ok. 100 – 120 ton. Nierzadko pociąg porusza się z prędkością 120 – 140 km/h, a obecnie, nowoczesne – z prędkością ponad 200 km/h, nie ma też z reguły obowiązku zwalniania przy dojeżdżaniu do przejazdu. Zatem, w razie zderzenia z pociągiem samochód może być zmiażdżony lub wleczony po torowisku setki metrów. Karygodną bezmyślnością jest wjeżdżanie na przejazd nie zmniejszając prędkości, na zasadzie „może się uda”. Niech te środki ostrożności nie wydają się nam przesadne – kierujący na przejeździe, podobnie jak saper, może pomylić się tylko raz.

Władysław Szymura

Przejazd kolejowy to miejsce, gdzie kierowcy powinni zachować szczególną ostrożność i pamiętać o restrykcyjnych przepisach ruchu drogowego

eprasa.pl 1b25118af3

Historia kopalni Fryderyk spisana przez Andrzeja Adamczyka

Choć kopalnia ta pracowała tylko przez 7 lat, do dziś pozostawiła po sobie m.in. osiedle w Kolonii Fryderyk, willę dyrektora oraz inne elementy infrastruktury. Jednak, by pamięć o kopalni nie słabła, powstała książka „Kopalnia Fryderyk w Gorzyczkach" autorstwa Andrzeja Adamczyka.

Andrzej Adamczyk z Buzowic to popularyzator pamięci o kopalniach w naszym regionie, zarówno tych, które już przestały funkcjonować, jak i tych, które pracują do dziś. Tym razem wydał książkę, która traktuje o niewielkiej kopalni „Fryderyk".

– Kiedy wszystkie tereny na północ od Gorzyc były już objęte polami górniczymi, zaczęto spoglądać na rejony położone bardziej na południu i robić odwierty. W 1904 roku z odwiertu w Gołkowicach doszło do wycieku gazu, który się zapalił. Ogień ugaszono za pomocą gnoju. Prace przy odwiertach na polach górniczych prowadzono przez kolejne lata, aż w 1910-1911 latach wykonano odwierty w okolicy Gorzyc – wyjaśnia Andrzej Adamczyk, którego publikację można nabyć m.in. w Wodzisławiu Śląskim w księgarni Czesławy Dudziak na os. XXX-lecia 62.

Długie przygotowania

W swojej książce Adamczyk pisze: „W latach 1910 i 1911 w polach górniczych „Friedrichsthal A", „Kraskowitz" oraz „Gross Gorzyts B I" prowadzono wiercenia celem zbadania zalegających tam pokładów. W 1911 roku przy tych pracach zatrudnionych było 17 osób. Pola te leżały na terenie gmin Klein Gorzütz Gorzyczki i częściowo Gorzütz Gorzyce w powiecie raciborskim. Z początkiem 1913 roku przedsiębiorstwo „Westböhmischer Bergbau-Aktien-Verein Wien" zakupiło od „Deutsch-Oesterreichischer Kohlenbergbauverein G. m. b. H." dziewięć pól górniczych o obszarze 19,7 km², a od administracji majątków ziemskich hrabiego Laryscha w Karwinie teren o powierzchni 243 morgi z majątku ziemskiego Klein Gorschütz Gorzyczki, w celu założenia tam zakładu górniczego. Było to miejsce najpłytszego zalegania pokładów w obszarze pola górniczego „Kraskowitz" (lecz nie w przysiółku Kraskowiec). Po sporządzeniu projektu, latem tego roku rozpoczęto prace przy budowie zakładu, domów mieszkalnych i bocznicy kolejowej od stacji Gross Thurze Turza Śląska. Kierownictwo nowego zakładu objął dyrektor górniczy Bergwerksdirektor dyplomowany inżynier górniczy Carl Moellman" („Kopalnia Fryderyk w Gorzyczkach", A. Adamczyk, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna HALEGG, 2026).

Niefortunne położenie

Prace kopalni przerwał wybuch wojny w 1914 roku, a pola górnicze skonsolidowano w cztery obszary eksploatacji. Pracę kopalni wznowiono w 1915 roku. Niestety podczas pomiarów wstępnych źle oszacowano złoża węgla. „Już wstępne roboty udostępniające i przygotowawcze wykazały niefortunne usytuowanie szybów i całej kopalni. W odległości powyżej kilometra na wschód od szybów przebiegał pas silnych zaburzeń tektonicznych zwany „Nasunięciem Michałkowickim". Mimo dość dużego oddalenia, kopalnia znalazła się w strefie wpływów tego nasunięcia. Pokłady były pofałdowane, o znacznym nachyleniu, poprzecinane licznymi uskokami i jak się okazało, miały mniejszą miąższość niż wynikało to z wierceń." – pisze w swojej książce Andrzej Adamczyk.

W 1917 roku podjęto w końcu wydobycie z pierwszego pokładu „A" na poziomie 350 m, a następnie pokładu „Y" na poziomie 450 m. Kopalnia zatrudniała 343 pracowników.

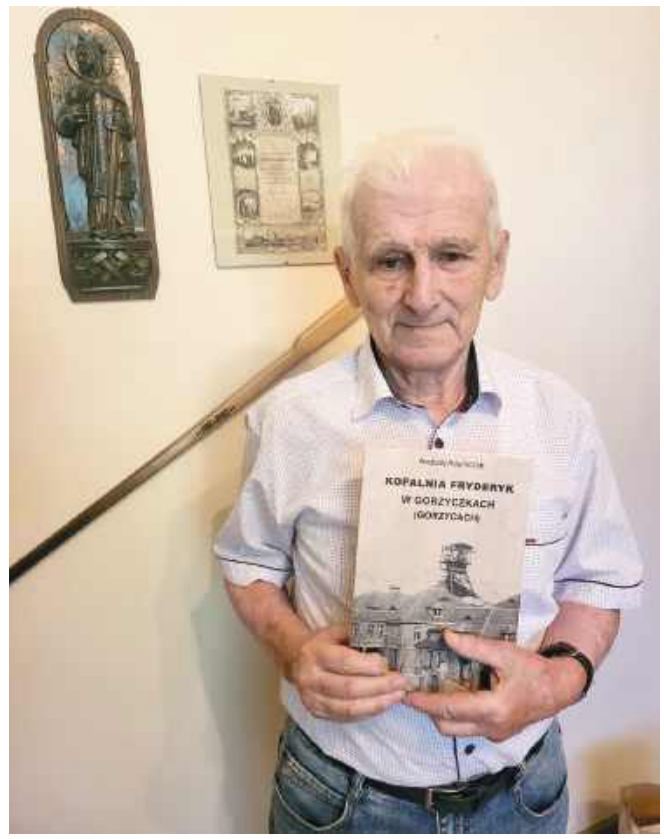

Andrzej Adamczyk ze swoją nową publikacją o historii kopalni „Fryderyk"

Szybki koniec fedrowania

Kopalnia zakończyła działalność w 1924 roku w wyniku wielu niefortunnych zdarzeń oraz pechowego pofałdowania pokładów węglowych. – Po zamknięciu kopalni jeszcze szukano węgla, tworząc nowe odwierty, ale ostatecznie nie wznowiono już eksploatacji – zaznacza autor książki, w której zawarte zostały informacje również o okolicznych miejscowościach oraz rys historyczny samych Gorzyc i Gorzyczek. Książka na pewno znajdzie uznanie pasjonatów lokalnej historii górnictwa. Andrzej Adamczyk w swoim dorobku ma już sporo publikacji, m.in. na temat pszowskiej kopalni „Anna", kopalni „Rymer", „Hoym" oraz wielu innych zakładów górniczych w regionie.

Szymon Kamczyk

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

BEATA KOPCZYŃSKA

regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie śląskim

Od kilku miesięcy prowadzę własną firmę, sklep internetowy. Opłacam wszystkie składki, także chorobową. Po raz pierwszy niestety muszę wziąć zwolnienie lekarskie, bo mam zaplanowaną na początek października operację. Chciałabym wiedzieć jakich formalności muszę przypilnować, poza dostarczeniem zwolnienia, by ZUS wypłacił mi chorobowe?

Podstawą do wypłaty zasiłku chorobowego jest elektroniczne zwolnienie lekarskie eZLA oraz wniosek. W przypadku osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, po wystawieniu przez lekarza eZLA, wystarczy złożyć zaświadczenie na druku ZUS Z-3b. Taki druk można wysłać elektronicznie przez eZUS (dawniej PUE ZUS), ewentualnie złożyć w formie papierowej w sali obsługi klienta w najbliższej placówce ZUS lub wysłać pocztą. Przypominam, że osoba prowadząca pozarolniczą działalność gospodarczą ma prawo do zasiłku chorobowego jeżeli: zgłosi się do dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego i podlega temu ubezpieczeniu nieprzerwanie przez okres przekraczający 90 dni; w dniu powstania prawa do świadczenia nie ma zadłużenia z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne na kwotę przekraczającą 1 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalonego na podstawie odrębnych przepisów. Jeżeli spłata zadłużenia nie zostanie uregulowana w ciągu 6 miesięcy od dnia powstania prawa do świadczenia, prawo do zasiłku przedawnia się.

Potrzebuję uzyskać zaświadczenie o zgłoszeniu do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych i zdrowotnego. W jaki sposób mogę to zrobić?

O takie zaświadczenie można wystąpić: przez Internet, osobiście w placówce ZUS lub pocztą. Do wystąpienia o zaświadczenie przez Internet niezbędny jest profil na eZUS, (dawniej PUE ZUS). Z kolei chcąc złożyć wniosek o zaświadczenie w placówce ZUS, należy napisać wniosek o wydanie zaświadczenia bądź wypełnić gotowy formularz wniosku dostępny w placówce ZUS. Na wniosku proszę złożyć dyspozycję odbioru zaświadczenia w formie papierowej – osobiście bądź przez pełnomocnika albo pocztą tradycyjną. Istnieje również możliwość odbioru zaświadczenia w formie elektronicznej poprzez eZUS. Podpisany wniosek należy dostarczyć do dowolnej terenowej jednostki ZUS. Wniosek (w formie jak powyżej) można również wysłać do placówki ZUS za pośrednictwem poczty. Zaświadczenia o zgłoszeniu do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych i zdrowotnego wydawane są bezzwłocznie, nie później niż w terminie 7 dni od daty wpływu wniosku. W sprawach niebudzących wątpliwości zaświadczenia wydawane są „od ręki". W przypadku, gdy zachodzą okoliczności uniemożliwiające wydanie zaświadczenia o zgłoszeniu do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych i zdrowotnego, właściwa terenowa jednostka ZUS wydaje ubezpieczonemu decyzję o odmowie wydania zaświadczenia o przebiegu ubezpieczeń. Od tej decyzji przysługuje ubezpieczonemu odwołanie do sądu.

eprasa.pl 1b25118af3

Minister wraca do tematu JSW. „Po tłustych latach zawsze przychodzi kryzys”



Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, w rozmowie z Nowinami.pl i JastrzębiemOnline w 2025 roku mówił, że JSW musi przetrwać. Rok później ponownie odniósł się do przyszłości spółki w wywiadzie dla portalu Zero.pl.

Najpierw było pytanie, czy JSW przetrwa. Teraz coraz częściej pojawia się kolejne: jaka będzie ta spółka po kryzysie? Prawie rok po rozmowie Wojciecha Balczuna z Nowinami.pl minister ponownie mówi o strategicznym znaczeniu jastrzębskiej firmy, ale załoga i region czekają już nie tylko na deklaracje, lecz także na efekty zmian.

Jesienią 2025 roku sytuacja Jastrzębskiej Spółki Węglowej była jednym z najtrudniejszych tematów w polskim górnictwie. Ceny węgla koksowego spadały, spółka mierzyła się z presją kosztową, a pojawiały się pytania o jej dalszą przyszłość.

– W tej chwili JSW jest w sytuacji ekstremalnie trudnej, dlatego że mamy tak wielką dekoniunkturę. Ceny węgla szorują po dnie – mówił wtedy Wojciech Balczun w rozmowie z Nowinami.pl i JastrzębiemOnline.

Jednocześnie minister podkreślał, że nie widzi scenariusza upadku spółki. – Ja tego sobie nie wyobrażam, nie przyjmuję takiego scenariusza do wiadomości. Uważam, że JSW musi przetrwać. Jest spółką strategiczną dla państwa, dla przemysłu obronnego, dla produkcji stali w Polsce – mówił.

Po prawie roku Balczun ponownie odniósł się do sytuacji JSW. W rozmowie z portalem Zero.pl powtórzył, że znaczenie spółki wynika przede wszystkim z roli węgla koksowego, który ma status surowca strategicznego – powiedział minister.

Jak wskazywał, chodzi o surowiec niezbędny dla produkcji stali. A stal jest potrzebna nie tylko tradycyjnemu przemysłowi, ale także sektorom związanym z transformacją energetyczną czy bezpieczeństwem państwa.

Od rekordowych lat do kryzysu

Balczun w obu rozmowach zwracał uwagę na charakterystyczną cechę JSW – silną zależność od cyklu koniunkturalnego.

W rozmowie z Nowinami.pl przypominał, że po wybuchu wojny w Ukrainie spółka korzystała z wyjątkowo dobrej sytuacji rynkowej.

Jak mówił, przychody JSW „skoczyły z roku na rok o kilkadziesiąt procent”, ale był to efekt wyjątkowych okoliczności, a nie trwała zmiana rynku.

W najnowszym wywiadzie dla Zero.pl ujął to krócej:

– JSW podlega silnej cykliczności – po tłustych latach zawsze przychodzi kryzys.

I właśnie z takim kryzysem spółka mierzy się obecnie. Jak informowaliśmy w lipcu, po pierwszym półroczu 2026 roku JSW zwiększyła sprzedaż węgla energetycznego, ale jednocześnie spadła sprzedaż węgla koksowego i koksu. W pierwszych sześciu miesiącach grupa wydobyła 6,46 mln ton węgla, realizując 48,6 proc. rocznego planu.

Oszczędności i trudne decyzje

Jednym z najważniejszych tematów pozostaje ograniczanie kosztów.

Jak informowaliśmy we wrześniu, JSW zaktualizowała plan techniczno-ekonomiczny na 2026 rok. Liczba pracowników objętych programami osłonowymi pozostała na poziomie 4248 osób, ale zmniejszył się zakładany efekt finansowy tych działań. Wcześniej spółka szacowała oszczędności na około 460 mln zł, obecnie jest to około 272 mln zł.

Balczun już rok temu podkreślał, że restrukturyzacja nie może polegać wyłącznie na cięciach. – Restrukturyzacja nie może być prowadzona kosztem ludzi pracy. Nie chodzi o cięcia dla samych cięć, tylko o przystosowanie spółki do realiów rynkowych – mówił w rozmowie z Nowinami.pl.

Jednocześnie wskazywał, że oszczędności powinny dotyczyć całej organizacji. – Nie można wymagać od pracowników dołowych poświęceń, jeśli po drugiej stronie nie ma analogicznej dyscypliny – mówił.

Pomoc państwa i pytanie o przyszłość kopalń

W rozmowie z Zero.pl Balczun mówił, że sytuacja finansowa JSW była na tyle trudna, że potrzebne było wsparcie państwa. – Ostatnie lata głębokiej zapaści rynkowej doprowadziły spółkę na granicę utraty płynności – powiedział.

Przypomniał, że państwo uruchomiło dla JSW 1,9 mld zł pożyczek z budżetu poprzez Agencję Rozwoju Przemysłu.

Minister odniósł się również do przyszłości kopalń. W przypadku kopalni Knurów-Szczygłowice mówił, że analizowano różne scenariusze, ale obecnie bardziej uzasadnione ekonomicznie jest pozostawienie jej w strukturach JSW.

– Nie mamy tutaj doktrynalnego podejścia. Podchodzimy do tematu racjonalnie, opierając się na twardych danych – mówił w Zero.pl.

Co dalej z kopalniami JSW?

Jednym z najważniejszych pytań dotyczących przyszłości JSW pozostaje także kwestia poszczególnych kopalń. W ostatnich miesiącach szczególnie dużo uwagi poświęcano kopalni Knurów-Szczygłowice.

W rozmowie z portalem Zero.pl Wojciech Balczun odniósł się do pojawiających się scenariuszy dotyczących przyszłości tego zakładu. Jak mówił, analizowane były różne warianty, ale obecnie bardziej uzasadnione ekonomicznie ma być pozostawienie kopalni w strukturach Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

– Nie mamy tutaj doktrynalnego podejścia. Podchodzimy do tematu racjonalnie, opierając się na twardych danych – mówił minister aktywów państwowych w rozmowie z Zero.pl.

Jak podkreślał Balczun, decyzje dotyczące kopalń muszą uwzględniać nie tylko bieżącą sytuację rynkową, ale także zasoby, możliwości wydobywcze i znaczenie zakładów dla całej grupy.

Przyszłość kopalń JSW jest jednym z elementów szerszej dyskusji o tym, jak spółka ma funkcjonować w kolejnych latach. Z jednej strony musi ograniczać koszty i dostosować się do rynku, z drugiej – zachować potencjał wydobywczy węgla koksowego, który według ministra pozostaje surowcem strategicznym.

Lepsze ceny pomogą, ale nie rozwiążą wszystkiego

Balczun zwracał uwagę, że sytuacja na światowym rynku może w kolejnych miesiącach działać na korzyść JSW.

– Światowe kryzysy w łańcuchach dostaw podnoszą ceny węgla i JSW to odczuje – mówił w Zero.pl.

Jednocześnie zaznaczył, że spółka odczuje te zmiany z opóźnieniem, ze względu na sposób zawierania kontraktów.

Przyszłość JSW zależy więc od dwóch rzeczy: sytuacji na rynku węgla koksowego oraz skuteczności zmian wewnątrz spółki. Rok temu minister mówił, że JSW musi przetrwać. Dziś nadal podkreśla, że jej znaczenie strategiczne nie zmalało, ale droga do stabilności wymaga kolejnych trudnych decyzji. **(żet)**

Samo przetrwanie to za mało. JSW potrzebuje planu na przyszłość (komentarz)

Prawie rok temu słyszeliśmy: „JSW musi przetrwać”. Dziś słyszymy bardzo podobny przekaz: spółka jest strategiczna, węgiel koksowy jest ważny, a bez trudnych decyzji się nie obejdzie. W międzyczasie pojawiły się programy odejść, oszczędności i pomoc państwa.

Tyle że dla ludzi z regionu sama obietnica przetrwania to jeszcze nie wszystko.

Pracownicy nie napiszą strategii spółki, nie zdecydują o inwestycjach i nie wybiorą kierunku zmian. Mogą jedynie ponosić skutki decyzji podejmowanych wyżej.

Dlatego teraz największa odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy za JSW odpowiadają – zarządzie, radzie nadzorczej i właścicielu.

Bo prawdziwym sprawdzianem nie będzie samo przetrwanie kolejnych miesięcy.

Sprawdzianem będzie to, czy po przejściu przez kryzys JSW będzie inną, stabilniejszą spółką.

Wojciech Żołneczko

eprasa.pl 1b25118af3



Wiesława Franiczek od osiemnastu lat prowadzi kwiaciarnię w wodzisławskiej Zawadzie

Jakie kwiaty na s

Florystka Wiesława Fra

Przez 18 lat Wiesława Franiczek obserwowała, jak zmieniają się kwiatowe mody, zwyczaje klientów i sama praca florysty. Dziś klienci przychodzą ze zdjęciami z internetu, bukiety ślubne mają wyglądać coraz bardziej naturalnie, a kwiaciarnie muszą konkurować nie tylko między sobą, ale również z marketami i sprzedażą okazjonalną.

Fryderyk Kamczyk. – Jakie kwiaty sprzedaje Pani najczęściej?

Wiesława Franiczek. – Najwięcej sprzedaję róż, goździków, gerber i tulipanów. Tulipany bardzo dobrze sprzedają się w sezonie, popularna jest też frezja, ale ona jest dostępna krótko. Na początku czerwca frezji już praktycznie nie ma. Z kolei jesienią zaczynają się słoneczniki lub wrzosy i wtedy też ludzie częściej o nie pytają.

– Goździki wciąż są popularne?

– Goździk cały czas dobrze się sprzedaje i wykorzystuje się go do różnych kompozycji. Robię na przykład kompozycje na cmentarz z goździków i margaretek. To taki kwiat, który właściwie nigdy całkiem nie wychodzi z mody.

– A co z kwiatami, które w ostatnich latach stały się szczególnie modne?

– Teraz bardzo popularne są hortensje. W ogrodnictwie zrobił się na nie prawdziwy boom, ale weszły też jako kwiaty cięte. Młode panie chcą je nawet do bukietów ślubnych. Hortensja jest dosyć droga, ale mimo tego jest bardzo popularna. Widać, że moda z ogrodów przeniosła się również do florystyki.

– Klienci częściej wybierają dziś kwiaty żywe czy sztuczne?

– Moda teraz jest zdecydowanie na żywe. Ludzie biorą je nawet na cmentarz, chociaż wiadomo, że żywy kwiat nie będzie tam stał tak długo jak sztuczny. Widać jednak, że klientom coraz częściej zależy właśnie na naturalnych kwiatach. Sztuczne nadal się sprzedają, ale mają trochę inne zastosowanie.

– Które żywe kwiaty najlepiej sprawdzają się na cmentarzu?

– Dobrze wytrzymuje lilia, bardzo dobrze sprawdza się też goździk. Gerbera już trochę mniej. Popularna jest również margaretka. Dużo zależy oczywiście od warunków i od konkretnego kwiatu, ale lilia i goździk należą do tych trwalszych. Dlatego klienci często właśnie o nie pytają.

– A sztuczne kwiaty? Nadal mają swoich klientów?

– Sztuczne są przede wszystkim wykorzystywane do kompozycji na cmentarz, szczególnie na Wszystkich Świętych. Ta moda nie jest wcale nowa, bo sztuczne kwiaty były już bardzo dawno temu. Kiedyś ludzie nawet sami robili różne ozdoby i kwiaty. Dzisiaj zmieniła się przede wszystkim ich jakość i wygląd.

– Przez lata bardzo zmieniła się ich jakość?

– Bardzo. Kiedyś od razu było widać, że kwiat jest sztuczny. Dzisiaj czasem naprawdę trudno odróżnić. Są takie storczyki czy inne kwiaty, na które klient musi dobrze popatrzeć, żeby zauważyć różnicę. Jakościowo poszło to bardzo do przodu. Producenci potrafią dziś bardzo dobrze odwzorować kolor czy kształt żywego kwiatu.

– Zdarza się, że klient bierze sztuczny kwiat za żywy?

– Tak. Na przykład na Dzień Kobiet klient przychodzi i mówi, że chce tulipana. Mam wtedy obok siebie żywe i sztuczne i zdarza się, że najpierw zagląda właśnie do tych sztucznych. Dopiero później orientuje się, że to nie jest żywy kwiat. Dzisiaj są zrobione naprawdę bardzo dobrze. Kiedyś takich pomyłek praktycznie nie było.

– Żywe kwiaty mają jednak tę wadę, że szybko więdną.

– To prawda. Sztuczną kompozycję postawi się na cmentarzu i można mieć spokój nawet przez pół roku, a żywy kwiat wytrzyma tydzień, góra półtora. Z drugiej strony dzisiaj są różne rozwiązania, które pomagają przedłużyć jego trwałość. Kiedyś nie było tylu możliwości. Dlatego żywe kwiaty też mogą dziś wytrzymać trochę dłużej, jeśli odpowiednio się o nie zadba.

– Jak długo może stać w wazonie na przykład tulipan?

– Tulipan może wytrzymać ponad tydzień, jeśli odpowiednio się o niego dba i zmienia wodę. Mam też swój sprawdzony sposób z siarką z zapałki. Tulipan naturalnie zaczyna się z czasem kłaść, a wtedy ta metoda pomaga mu dłużej trzymać świeżość. Sama stosuję ten sposób od dawna.

– Jak to wygląda w praktyce?

– Do takiego zwykłego wazonu wystarczą dwie zapałki. To akurat sposób, który sama sprawdziłam na tulipanach. Ludzie czytają też w internecie o aspirynie albo o cukrze dodawanym do wody. Tego sama nie sprawdzałam, więc nie będę mówiła, że działa, ale zapałki mam wypróbowane. Każdy ma zresztą swoje domowe sposoby na przedłużenie trwałości kwiatów.

– Skąd pochodzą kwiaty, które trafiają do pani kwiaciarni?

– Jedne są polskie, inne przyjeżdżają z Holandii. Dużo mamy dzisiaj kwiatów holenderskich. Na przykład gipsówka, czyli taki popularny dodatek do bukietów, kiedyś była głównie polska, a teraz jest też sprowadzana. Z kolei goździki mamy również polskie. Dzisiaj wybór jest dużo większy niż jeszcze kilkanaście lat temu.

– Prowadzi Pani kwiaciarnię od 18 lat. Co najbardziej zmieniło się przez ten czas?

– Chyba przede wszystkim ludzie i ich oczekiwania. Kiedyś klient przychodził i brał to, co było. Dzisiaj ma internet, ogląda setki zdjęć i często przychodzi już z konkretną wizją. To sprawia, że florysta musi być przygotowany na dużo bardziej indywidualne zamówienia. Klient dokładniej wie, czego chce, ale jednocześnie nieraz oczekuje czegoś bardzo konkretnego.

– Internet mocno zmienił klientów?

– Bardzo. Ludzie wyszukują różne kompozycje i przynoszą zdjęcie, mówiąc, że chcą dokładnie tak samo. Tylko że na zdjęciu w internecie wszystko może wyglądać trochę inaczej. To jest podobnie jak z fryzurą czy ubraniem. Coś bardzo dobrze wygląda na fotografii, ale nie zawsze da się uzyskać identyczny efekt. Z kwiatami dochodzi jeszcze dostępność konkretnych odmian i sezon.

– Zdarza się, że klient pokazuje Pani bukiet, którego po prostu nie da się odtworzyć?

– Czasem bywa tak, że kompozycja na zdjęciu może się wydawać przepiękna, tylko później się okazuje, że nie ma możliwości zdobycia takich kwiatów albo akurat nie ma na nie sezonu. Wtedy trzeba znaleźć coś podobnego i dopasować kompozycję do tego, co rzeczywiście jest dostępne. Trzeba też klientowi wytłumaczyć, że nie każde zdjęcie z internetu da się odwzorować jeden do jednego.

– Czy internet wpływa również na zmieniającą się modę we florystyce?

– Tak, moda cały czas się zmienia. Kompozycja, która była modna w zeszłym roku, dzisiaj może już wyglądać inaczej. Kiedyś kwiaty układało się bardziej do góry, teraz znowu modne są kompozycje okrągłe. Co jakiś czas wracają też rzeczy, które wcześniej już były. W tej branży naprawdę trudno powiedzieć, że jakiś styl zostanie z nami na długo.

– Zmienił się nawet sposób pakowania bukietów?

– Oczywiście. Był taki okres, że ludzie chcieli bukiet tylko związany sznurkiem, praktycznie bez żadnych ozdób. Teraz znowu jest dużo papieru, a na dole kokarda. Wstążki też raz są modne, później wychodzą z mody i po jakimś czasie wracają. To się cały czas zmienia. Czasami wystarczy kilka lat i klienci zaczynają pytać o zupełnie inne wykończenie bukietu.

– A jakie kwiaty kupuje się dziś na randkę?

– Nadal przede wszystkim różę. Bardzo często jest to jedna róża, szczególnie na początku znajomości. Później, kiedy związek jest już bardziej zaawansowany, tych kwiatów może być więcej. Ale róża na randkę ciągle się trzyma. Tutaj akurat moda nie zmieniła się tak bardzo.

– Co najczęściej wybiera się na Dzień Matki?

– Przede wszystkim mieszane bukiety. Ludzie kupują też kwiaty w doniczkach, na przykład róże czy fiołki. Każdy wybiera trochę inaczej, ale bukiety mieszane cały czas są popularne. To nadal jedna z takich okazji, przy których kwiat jest naturalnym prezentem.

– Czy zainteresowanie kwiatami na Dzień Matki jest takie samo jak kiedyś?

– Mam wrażenie, że teraz jest trochę mniejsze. Kiedyś więcej osób przychodzi-

eprasa.pl 1b25118af3

ślub, a jakie na pogrzeb?

aniczek mówi, co jest dziś modne

ło po same kwiaty. Dzisiaj często słyszę, że ktoś kupił mamie bon do kosmetyczki czy jakiś inny prezent, a do tego bierze tylko symboliczną różę. Ludzie chcą nieraz dać coś, co zostanie na dłużej. Kwiat wtedy staje się dodatkiem do głównego prezentu.

– Zmieniły się również zwyczaje związane z Pierwszą Komunią?

– Bukietów komunijnych jest teraz zdecydowanie mniej. Częściej pojawiają się aniołki, różne ozdoby albo tylko symboliczny kwiat do prezentu. Dzisiaj najczęściej daje się pieniądze, bon albo konkretny upominek i wtedy ważne staje się jego ładne zapakowanie. Dawniej sam bukiet miał przy takiej okazji dużo większe znaczenie.

– Czyli florysta zajmuje się dziś już nie tylko kwiatami?

– Tak, coraz częściej również dekorowaniem prezentów. Są wstążki, kokardy i różne dodatki. Kiedyś ktoś dostał prezent i nieraz nie było na nim nawet wstążki. Dzisiaj nawet jeśli ktoś kupuje na przykład rower, chce, żeby był ładnie ozdobiony dużą kokardą. Klienci zwracają uwagę na całą oprawę, a nie tylko na sam prezent.

– A co jest teraz modne w bukietach ślubnych?

– Bardzo często młode panie pytają o eustomę. Jest trochę podobna do róży i bardzo ładnie wygląda w bukietach. Oczywiście cały czas jest też klasyczna róża czy goździk. Do tego doszły hortensje, które są teraz bardzo modne. Bukiety ślubne są dziś bardziej różnorodne niż kiedyś.

– Pojawiła się też moda na bukiety przypominające kwiaty polne?

– Młode panie chcą bukiety bardziej naturalne, polne, z dużą ilością zieleni czy eukaliptusa. Są też maki i różne podobne kwiaty. Wszystko zależy od stylu panny młodej, bo jedna chce klasyczne białe róże, a druga coś zupełnie innego. Każda chce się czymś wyróżnić. Dlatego trudno dziś mówić o jednym typowym bukiecie ślubnym.

– Bukiet powinien pasować także do sukni i całej oprawy ślubu?

– Dokładnie. To wszystko powinno się ze sobą komponować. Jedna panna młoda ma taką sukienkę, druga zupełnie inną i do każdej trzeba odpowiednio dobrać kwiaty. Bukiet nie powinien być czymś oderwanym od całej reszty. Powinien pasować do stylu, który panna młoda wybrała na cały ślub.



Florysta zajmuje się również nie tylko kompozycją bukietów, ale również tworzeniem innych ozdób.
FOT. FRYDERYK KAMCZYK

– Jak panna młoda przekazuje pani swoją wizję?

– Najczęściej przynosi zdjęcie bukietu, który jej się podoba. Pokazuje, w jakim stylu chciałaby go mieć, a później ustalamy, co możemy zrobić. Nie przychodzi tutaj w sukni, tylko właśnie najczęściej ze zdjęciami i swoją wizją. Na tej podstawie można już dobrać odpowiednie kwiaty i dodatki.

– Ile czasu zajmuje przygotowanie takiego bukietu ślubnego?

– Trzeba liczyć około godziny, a czasami nawet dwóch. To nie jest tylko zebranie kilku kwiatów i związanie ich razem. Trzeba je odpowiednio dobrać i skomponować, żeby wszystko dobrze wyglądało. Przy takim bukiecie każdy szczegół ma znaczenie.

– Zdarzały się sytuacje, że panna młoda nie była zadowolona z efektu?

– Do tej pory nie miałam takiej sytuacji. Zawsze wcześniej ustalamy, czego oczekuje i jaki mniej więcej ma być efekt. To jest najważniejsze, żeby dobrze się wcześniej porozumieć. Jeśli wiadomo, jaki styl jej odpowiada, później łatwiej przygotować odpowiednią kompozycję.

– Zmieniły się również zwyczaje pogrzebowe?

– Coraz częściej zamiast kwiatów rodzina prosi, żeby pieniądze przeznaczyć na fundację albo jakiś cel charytatywny. To jest zwyczaj, który pojawił się stosunkowo niedawno. Wcześniej praktycznie każdy przychodził z wiązanką albo większą kompozycją. Teraz takich sytuacji, kiedy rodzina prosi o coś zamiast kwiatów, jest coraz więcej.

– Coraz częściej ludzie przychodzą też tylko z jednym kwiatem.

– Tak. Sama widziałam taki zwyczaj na pogrzebie w Niemczech. Człowiek przychodzi z jedną różą, a pieniądze w kopercie daje rodzinie osoby zmarłej. U nas też coraz częściej widać pojedyncze kwiaty zamiast dużych wiązanek. To jest spora zmiana w porównaniu z tym, co było jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu. Kiedyś nawet dalszy znajomy czy sąsiad zwykle przynosił wiązankę.

– A same kompozycje pogrzebowe też się zmieniają?

– Tak. Kiedyś u nas bardziej popularne były palmy, a teraz bardzo dużo jest wianków na stojakach. Pojawiają się też serca i różne inne formy. Wszystko staje się bardziej zróżnicowane i tutaj również widać zmieniającą się modę. Klienci szukają dziś nie tylko tradycyjnych wiązanek.

– Ile ludzie przeznaczają dziś na kwiaty pogrzebowe?

– To zależy oczywiście od tego, kto kupuje i dla kogo jest kompozycja, ale często klienci pytają o coś w granicach od 50 do 100 zł. Rodzina może wybrać coś większego, sąsiad czy dalszy znajomy coś skromniejszego. Nie ma tutaj jednej zasady. Każdy dostosowuje taki zakup do swoich możliwości i relacji ze zmarłym.

– A jak wyglądają kwiaty na urodziny?

– Tutaj też jest bardzo różnie. Jeżeli ktoś kupuje większy prezent, często wybiera już mniejszy bukiet. Kiedyś było modne, że na pięćdziesiąte urodziny dawało się pięćdziesiąt kwiatów. Teraz ten zwyczaj powoli zanika i ludzie częściej wybierają po prostu normalny bukiet. Nie przywiązuje się już tak dużej wagi do liczby kwiatów odpowiadającej wiekowi.

– Zmieniają się również kompozycje przygotowywane na Wszystkich Świętych?

– Kiedyś ludzie chcieli głównie niewielki, tradycyjny stroik. Teraz pojawiają się kompozycje na deskach, na sercach i wiele innych form. Co roku coś jest trochę inne, więc także tutaj trzeba śledzić, czego akurat szukają klienci. Nawet w tak tradycyjnym okresie moda potrafi się szybko zmienić.

– Florysta pracuje właściwie w rytmie całego roku. Dzień Kobiet, Dzień Matki, śluby, Wszystkich Świętych...

– Dokładnie tak. Każdy okres ma swoje kwiaty i swoje kompozycje. Na Dzień Kobiet idą przede wszystkim tulipany i goździki, później jest Dzień Matki, sezon ślubny, a następnie zaczynają się przygotowania do Wszystkich Świętych. I właściwie co roku w każdym z tych okresów pojawia się jakaś nowa moda. Trzeba cały czas obserwować, czego klienci zaczynają szukać.

– Pamięta Pani jeszcze czasy, kiedy wiele kwiatów ludzie mieli po prostu we własnych ogródkach?

– Oczywiście. Kiedy byliśmy dziećmi, przed domami rosły astry, lilie, mieczyki i wiele innych kwiatów. To, co teraz często kupuje się w kwiaciarni, kiedyś ludzie mieli u siebie na ogródku. Dzisiaj dużo rzadziej widzi się przed domem na przykład mieczyki czy astry. Kiedyś taki ogródek wyglądał po prostu zupełnie inaczej.

– Kiedyś było też mniej kwiaciarni?

– Nie było tylu kwiaciarni co teraz, a sam wybór kwiatów był znacznie mniejszy. Była róża, goździk, margaretka, gerbera. Dzisiaj dochodzi dużo nowych gatunków, różnych dodatków i możliwości tworzenia kompozycji. Klient ma więc większy wybór, ale też znacznie większe wymagania.

– Prowadzenie kwiaciarni jest dziś łatwiejsze czy trudniejsze niż 18 lat temu?

– Powiedziałabym, że trudniejsze. Kiedyś po kwiaty szło się przede wszystkim do kwiaciarni, a dzisiaj można je kupić praktycznie wszędzie. W Dzień Kobiet są w supermarketach, hipermarketach, ktoś sprzedaje je pod kopalnią. Konkurencja jest po prostu znacznie większa. Kwiaciarnia musi więc zaoferować klientowi coś więcej niż tylko sam kwiat.

– Kwiaciarni trudno z tym konkurować?

– Trzeba się dużo bardziej starać. Jeżeli ktoś ma swój lokal, sytuacja wygląda jeszcze inaczej, ale przy wynajmie dochodzi czynsz, prąd, sprzęt i wszystkie pozostałe opłaty, jednocześnie klient ma ogromny wybór i może kupić kwiaty niemal przy okazji codziennych zakupów. Dlatego prowadzenie takiego biznesu jest dzisiaj większym wyzwaniem.

– Da się przewidzieć, jak ta branża będzie wyglądała za kolejnych dziesięć czy piętnaście lat?

– Nie mam pojęcia. Tego chyba nikt nie jest w stanie przewidzieć, bo moda cały czas się zmienia. Jeszcze kilka lat temu popularne były zupełnie inne kompozycje niż teraz. Postęp jest wszędzie, w samochodach, w innych branżach i we florystyce też. Za kilka lat pewnie znowu pojawią się rzeczy, których dzisiaj jeszcze nie znamy. Jedno jest pewne: ta branża cały czas będzie się zmieniać.

eprasa.pl 1b25118af3

Gmina Godów reprezentowała Śląsk

Jej korona zachwyciła na Dożynkach Prezydenckich

Gmina reprezentowała województwo śląskie podczas Dożynek Prezydenckich w Tryńczy. Przygotowana przez lokalną grupę korona dożynkowa zdobyła wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na najładniejszy wieniec dożynkowy.

Sukces Gminy Godów i Województwa Śląskiego na Dożynkach Prezydenckich

– Grupa dożynkowa z województwa śląskiego, które reprezentowane było w tym roku przez gminę Godów, otrzymała wyróżnienie w Konkursie na najładniejszy wieniec dożynkowy o nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. To spory sukces, za którym stoi trud wielu osób. Dożynki Prezydenckie odbyły się w tym roku w dniach 12-13 września, w miejscowości Tryńcza, niedaleko Łańcuta na Podkarpaciu. Gmina Godów reprezentowała tam Województwo Śląskie, co związane było z tym, że to w naszej gminie – w Podbuczu i Krostoszowicach – odbyły się tegoroczne Dożynki Województwa Śląskiego. Do Tryńczy pojechała więc Grupa Dożynkowa, która złożona była z członków zespołów folklorystycznych z Podbucza i Krostoszowic, wspieranych przez mieszkańców Skrbeńska – informuje urząd gminy Godów.

Efekt pracy i zaangażowania wielu rąk

– Koronę dożynkową wykonali członkowie zespołów Podbuczanki i Gospodynki, ale wsparcia udzieliły im również członkinie KGiGW Skrbeńszczanie, które na Dożynkach Prezydenckich reprezentowała Bogusława Brzoza. Plecenie w tradycyjny sposób koron dożynkowych jest długim (zaczynającym się maju lub czerwcu) i skomplikowanym procesem. Korona na dożynki wojewódzkie, która zarazem reprezentowała województwo na Dożynkach Prezydenckich, musiała być wykonana w sposób jak najbardziej tradycyjny i regulaminowy. Nad tym, by tak się stało, czuwało Gminne Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Godowie, w szczególności zaś Gabriela Krzystała. Natomiast Skrbeńszczanie pokazali, jak należy to robić w praktyce, czego sami z kolei nauczyli się dzięki współpracy z KGW z Mazur – przekazuje urząd.

Korona została obgodano...

– Podczas konkursu prezydenckiego jury sprawdzało wszystkie detale korony. Nie mniej istotne było również obgadanie korony, czyli wyjaśnienia m.in. na temat tego, jak i z czego powstała. W śląskiej gwarze koronę obgodali Dominika Brzoza-Piprek ze Skrbeńska oraz Artur Marcisz z Krostoszowic. Dominika Brzoza-Piprek zadbała o kulturową spójność grupy dożynkowej, m.in. o odpowiedni dobór strojów ludowych i akcentów tych strojów. Była też liderem grupy, mobilizującym wszystkich do jak najlepszego występu – informuje UG Godów.

... i obśpiewano

– Również ważne było jednak również obśpiewanie korony, o co zadbali członkowie Podbuczanek i Gospodynek w składzie: Bożena Piprek, Janina Długosz, Eugenia Zerzoń, Zyta Wrona, Krystian Kurzydem, Zofia Adamczuk, Danuta Kurzydem i Zofia Trzeciak pod przewodnictwem Daniela Szkatuły, który przygrywał na akordeonie. Wsparcia udzieliła również Bogusława Brzoza ze Skrbeńska. Będącej członkiem jury Pierwszej Damie RP, Małżonce Prezydenta RP Marcie Nawrockiej, szczególnie przypadł do gustu śląski ubiór oraz śląska godka, którą grupa posługiwała się podczas prezentacji wieńca. Dostrzegła również precyzję wykonania korony, której jednym z wyjątkowo zdobnych elementów były nawlekane na na druciku ziarna zbóż – przekazują urzędnicy

Wyróżnienie dla Śląska i Gminy Godów

Jak informuje urząd, wszystko to zaś złożyło się na sukces jakim było otrzymanie przez grupę dożynkową z gminy Godów wyróżnienia. – Grupa była jedną z pięciu grup dożynkowych z całego kraju, który otrzymały nagrodę lub wyróżnienie w Konkursie na najładniejszy wieniec dożynkowy o nagrodę Prezydenta RP. Dodajmy, że zwyciężyła grupa dożynkowa, reprezentująca województwo podkarpackie – czytamy w komunikacie.

Para Prezydencka otrzymała obrus wykonany w Gołkowicach

– Konkurs odbył się 12 września, a dzień później wszystkie wojewódzkie grupy dożynkowe wraz z koronami wzięły udział w Prezydenckiej Mszy Dożynkowej. Po niej Prezydent RP Karol Nawrocki wraz z małżonką wręczyli nagrody i wyróżnienia laureatom konkursu, w tym również grupie dożynkowej z gminy Godów. Członkowie grupy mieli okazję do wykonania wspólnej fotografii z Parą Prezydencką. W imieniu śląskiej grupy, Dominika Brzoza-Piprek wręczyła Parze Prezydenckiej skromny upominek – piękny, koronkowy obrus, który ręcznie wykonała Bronisława Wrodarczyk z Gołkowic, lokalna mistrzyni rękodzieła. Obrus o wymiarach 1,55 m x 0,55 m wykonała metodą frywolitki czółenkowej, niezwykle eleganckiej techniki tworzenia koronki artystycznej przy użyciu małego, opływowego narzędzia zwanego czółenkiem. Do wykonania obrusu użyła nici altin basak maxi, zaś tworzenie obrusu zajęło jej około 1,5 miesiąca – informuje urząd.


Przedstawiciele gminy z Parą Prezydencką. *FOT. UG GODÓW*

Kilka słów o konkursie

– Celami konkursu są kultywowanie i popularyzacja najbardziej wartościowych tradycji regionalnych, promocja dorobku kulturowego polskiej wsi oraz rozbudzanie zainteresowania twórczością ludową. Ten ważny symbol jest częścią naszej narodowej tradycji. Serdecznie dziękuję za to, że tak pięknie ją pielęgnujecie. I przekazujecie z pokolenia na pokolenie – podkreślała Pierwsza Dama. Tradycja wyplatania wieńców dożynkowych jest głęboko zakorzeniona w ludowej tradycji i obrzędowości rolniczej w Polsce. Wieniec to nie tylko ozdoba, ale przede wszystkim symbol urodzaju, wdzięczności i zamknięcia cyklu rolniczego – czytamy w komunikacie urzędu. **(FK)**

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9^{00} – 17^{00}

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 1b25118af3

WĘGIEL WRACA DO GRY? IMPORT ROŚNIE O 168 PROC., A ZWAŁY PRZY KOPALNIACH PUSTOSZEJĄ

Czy Polska znowu masowo sprowadza węgiel z zagranicy? Wzrost importu o 168 proc. robi wrażenie, ale liczby z kilku ostatnich lat pokazują coś więcej: krajowe kopalnie sprzedały więcej węgla, zapasy mocno spadły, a tegoroczny import wcale nie jest rekordowy.

Na czołówkach ogólnopolskich portali informacja o węglu jest dziś sprowadzana przede wszystkim do 168-procentowego wzrostu importu. My sprawdziliśmy także wcześniejsze lata oraz dane o krajowym wydobyciu, sprzedaży i zapasach.

W pierwszym półroczu 2026 roku w sprawozdaniach katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu wykazano 3 063 398 ton importowanego węgla energetycznego. Rok wcześniej było to 1 142 496 ton. Wzrost wynosi więc rzeczywiście 168,1 proc.

Tyle że zestawienie wyłącznie tych dwóch liczb pomija kilka istotnych elementów. Po pierwsze, tegoroczny import nie jest rekordowy na tle ostatnich lat. Po drugie, zmieniła się kompletność danych zbieranych od importerów. Po trzecie, w tym samym czasie wzrosła sprzedaż krajowego węgla energetycznego, a zapasy przy kopalniach mocno spadły.

168 proc. się zgadza, ale jest ważne zastrzeżenie

Dane o imporcie pochodzą ze sprawozdania ARP dotyczącego importu i przywozu, w tym nabycia wewnątrzunijnego, węgla kamiennego. Opracowanie opiera się na informacjach przekazywanych przez importerów w ramach statystyki publicznej. ARP zaznacza przy tym, że dane te nie obejmują całego węgla sprowadzanego do Polski.

W pierwszym półroczu 2026 roku dane zebrane od importerów odpowiadały za około 84,4 proc. całego importu węgla kamiennego wykazanego przez Krajową Administrację Skarbową. Według KAS było to łącznie 4,3 mln ton.

Rok wcześniej pokrycie było znacznie mniejsze. Dane zebrane od importerów za pierwsze półrocze 2025 roku stanowiły około 54,4 proc. wielkości prezentowanej przez administrację skarbową.

To oznacza, że porównywane z roku na rok zbiory nie miały takiej samej kompletności. Sama ARP zaznacza również, że zakres zbioru statystycznego może się rozszerzać między innymi wraz z obejmowaniem obowiązkiem sprawozdawczym kolejnych importerów i uzupełnianiem danych za wcześniejsze okresy.

Wzrost o 168 proc. jest więc prawidłowym wyliczeniem dla danych zebranych od importerów, ale nie można bez dodatkowego zastrzeżenia utożsamiać go ze wzrostem całego importu węgla energetycznego do Polski.

W 2023 roku import był ponad dwa razy większy

Jeszcze więcej pokazuje spojrzenie na kilka wcześniejszych lat.

W pierwszym półroczu 2026 roku w danych ARP wykazano 3,06 mln ton importowanego węgla energetycznego. W analogicznym okresie 2020 roku było to 2,80 mln ton, w 2021 roku 3,34 mln ton, a w 2022 roku 3,53 mln ton.

Najwyższy wynik w tym zestawieniu przypada na 2023 rok. W ciągu sześciu miesięcy wykazano wtedy 6,36 mln ton węgla energetycznego, czyli ponad dwa razy więcej niż obecnie.

Później nastąpił mocny spadek. W pierwszej połowie 2024 roku było to niespełna 1 mln ton, a rok później 1,14 mln ton. Dopiero w 2026 roku wolumen wrócił w okolice poziomów notowanych przed tym spadkiem.

Porównania wieloletnie również trzeba traktować z uwzględnieniem różnic w kompletności danych, ale pokazują one jedno: obecne 3,06 mln ton nie jest na tle ostatnich lat wielkością bezprecedensową.

Dla porównania w całym 2024 roku w danych ARP dotyczących importu i przywozu węgla kamiennego wykazano 3,36 mln ton węgla energetycznego. W pierwszym półroczu 2026 roku było już więc około 91 proc. tamtego całorocznego poziomu.

Polski węgiel też sprzedaje się lepiej

Sam import nie pokazuje jednak tego, co dzieje się z węglem wydobywanym w kraju.

Z danych ARP dotyczących obrotu węglem kamiennym, jego sprzedaży i kierunków zbytu wynika, że w pierwszym półroczu 2026 roku krajowe kopalnie wydobyły 14,91 mln ton węgla energetycznego. Rok wcześniej było to 14,60 mln ton. Oznacza to wzrost o nieco ponad 2 proc.

Znacznie szybciej rosła sprzedaż. Od stycznia do czerwca 2025 roku sprzedano 14,39 mln ton węgla energetycznego. W tym roku było to już 16,28 mln ton. To o 1,89 mln ton więcej, czyli wzrost o ponad 13 proc.

Mocno wzrosła między innymi sprzedaż do energetyki zawodowej. W pierwszej połowie ubiegłego roku wyniosła 10,09 mln ton, a w tym roku 11,74 mln ton. To wzrost o ponad 16 proc. Do ciepłowni trafiło natomiast 1,33 mln ton wobec niespełna 1 mln ton rok wcześniej.

Wzrost importu nie odbywa się więc w warunkach spadającej sprzedaży krajowego węgla energetycznego. Jest odwrotnie: polskie kopalnie również sprzedały go w tym roku wyraźnie więcej.

Na zwałach zostało znacznie mniej węgla

Jeszcze większą zmianę widać w zapasach.

Na koniec czerwca 2025 roku przy kopalniach znajdowało się 4,81 mln ton węgla energetycznego. W czerwcu tego roku było to już tylko 1,74 mln ton. W ciągu roku zapasy zmniejszyły się więc o ponad 3 mln ton, czyli prawie 64 proc.

To koresponduje z sytuacją, o której pisaliśmy w Nowinach w sierpniu w artykule „Węgiel z kopalni ROW schodzi na pniu. Na zwałach tylko zapasy operacyjne".

Polska Grupa Górnicza informowała nas wtedy, że zainteresowanie węglem w 2026 roku jest większe niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Spółka przekazywała też, że wydobywany węgiel jest sukcesywnie odbierany, a zapasy przy kopalniach utrzymywane są na poziomie potrzebnym do bieżącej organizacji produkcji i dostaw.

Dane ARP pokazują, że spadek zapasów nie dotyczy wyłącznie kopalni ROW. W skali całego sektora zapasy węgla energetycznego przy kopalniach są obecnie znacznie niższe niż przed rokiem.

Wydobycie odbiło, ale w dłuższej perspektywie mocno spadło

Tegorocznego wzrostu wydobycia nie należy mylić z odwróceniem długoterminowego trendu.

W pierwszej połowie 2022 roku krajowe kopalnie wydobyły 21,55 mln ton węgla energetycznego. W analogicznym okresie 2026 roku było to 14,91 mln ton. Oznacza to spadek o prawie 31 proc. w ciągu czterech lat.

W pierwszej połowie 2020 roku wydobycie wynosiło 20,59 mln ton, a w 2021 roku 21,41 mln ton.

Jeszcze szersza perspektywa pokazuje skalę zmian. W całym 2018 roku krajowe kopalnie wydobyły 51,34 mln ton węgla do celów energetycznych. W 2025 roku było to już 30,55 mln ton, czyli o około 40,5 proc. mniej.

Także całkowite wydobycie węgla kamiennego wyraźnie się zmniejszyło. W 2018 roku wynosiło 63,38 mln ton, podczas gdy w 2025 roku 42,80 mln ton. To spadek o około jedną trzecią.

Trzeba przy tym pamiętać, że na przestrzeni lat zmieniał się skład przedsiębiorstw objętych sprawozdawczością ARP oraz struktura sektora. Mimo to kierunek zmian jest wyraźny: krajowe wydobycie jest dziś znacznie niższe niż kilka lat temu.

W tym kontekście tegoroczny wzrost wydobycia węgla energetycznego o 2,1 proc. rok do roku oznacza przede wszystkim odbicie względem niskiego poziomu z 2025 roku, a nie powrót do wielkości notowanych wcześniej.

Skąd sprowadzamy węgiel?

Wśród danych przekazanych przez importerów za pierwsze półrocze 2026 roku zdecydowanie dominują dwa kraje.

Według sprawozdania ARP dotyczącego importu i przywozu węgla kamiennego 62,1 proc. importowanego węgla energetycznego pochodziło z Kazachstanu, a 36,1 proc. z Kolumbii. Razem oba kraje odpowiadały za ponad 98 proc. importowanego węgla energetycznego ujętego w danych ARP.

Nie oznacza to jednak, że większość sprowadzanego węgla trafia bezpośrednio do elektrowni. W zestawieniu dotyczącym pierwszego odbiorcy 71,73 proc. sprzedaży importowanego węgla kamiennego przypisano do kategorii „pozostali odbiorcy krajowi". ARP zaznacza, że mogą znajdować się w niej również pośrednicy i składy opału, dlatego część tego węgla może później trafić między innymi do gospodarstw domowych czy energetyki.

Dane nie przeczą więc temu, że import węgla w 2026 roku mocno wzrósł. Pokazują jednak równocześnie rosnącą sprzedaż krajowego węgla energetycznego, gwałtownie malejące zapasy przy kopalniach i wydobycie, które mimo tegorocznego wzrostu pozostaje znacznie niższe niż kilka lat temu.

A co z cenami węgla dla gospodarstw domowych?

Większa sprzedaż krajowego węgla i mocno malejące zapasy przy kopalniach nie przełożyły się dotąd na gwałtowny wzrost cen opału sprzedawanego przez Polską Grupę Górniczą gospodarstwom domowym.

Pod koniec sierpnia PGG oferowała Karlika i Pieklorza luzem po 1250 zł za tonę. Ceny orzecha wynosiły około 1229–1279 zł za tonę, a kostki 1250–1400 zł. Do tego, w zależności od sposobu odbioru, mogą dochodzić koszty dostarczenia węgla do Kwalifikowanego Dostawcy Węgla oraz transportu do domu.

Co ciekawe, obecne ceny nie są wysokie na tle ostatnich lat. We wrześniu 2023 roku Karlik i Pieklorz kosztowały w sklepie PGG po 1500 zł za tonę. W 2024 roku ich regularna cena wynosiła około 1300 zł, a obecnie jest to 1250 zł.

Jeszcze w maju 2022 roku PGG informowała o cenach producenta na poziomie około 1000 zł za tonę, a od połowy sierpnia tego roku średnia cena węgla opałowego wzrosła do około 1200 zł. Oznacza to, że mimo wyraźnego tegorocznego ożywienia na rynku ceny dla gospodarstw domowych nie odbiegają mocno od poziomów notowanych w PGG już kilka lat temu. **(żet)**

*Źródło danych: opracowania katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu dotyczące importu i przywozu węgla kamiennego oraz obrotu węglem kamiennym, jego cen i kierunków zbytu; portal polskirynekwegla.pl należący do Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.; archiwalne i bieżące komunikaty Polskiej Grupy Górniczej dotyczące cen węgla dla klientów indywidualnych w sklepie internetowym PGG; dostęp 16.09.2026.***

eprasa.pl 1b25118af3

Nie wydał nikogo, choć był torturowany.

Historia Władysława Kuboszka, pierwszego inspektora AK w Rybniku

Pierwszy rybnicki inspektor Armii Krajowej do końca pozostał niezłomny. Władysław Kuboszek nawet podczas okrutnych przesłuchań nie wydał nikogo ze swoich towarzyszy.

Gestapo zaatakowało latem 1940 roku. 27 sierpnia aresztowany został pierwszy komendant Śląskiego Okręgu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) – Józef Korol. Aresztowania członków konspiracji na Śląsku postępowały falą. Rybnicki inspektorat był jedynym na Górnym Śląsku, który zachował swoje struktury. Na jego czele stał wtedy Władysław Kuboszek – pierwszy rybnicki inspektor Armii Krajowej.

Prawnik

Przyszły inspektor rybnickiego okręgu AK urodził się 12 października 1912 roku w Wiśle Małej. Naukę rozpoczął w Seminarium Nauczycielskim w Pszczynie, maturę zdał w cieszyńskim gimnazjum, po czym został studentem prawa na Uniwersytecie Poznańskim. Do Cieszyna powrócił, kiedy w ramach szkoły podchorążych odbywał służbę wojskową w stacjonującym tam 4 pułku Strzelców Podhalańskich. Po ukończeniu studiów Kuboszek pracował w Katowicach – w Banku Rolnym i w kopalni „Wujek". Jako zmobilizowany rezerwista uczestniczył w kampanii wrześniowej, po jej zakończeniu wrócił do rodzinnej miejscowości – Wisły Małej.

Organizator

Pewne jest, że podziemną walkę z Niemcami rozpoczął Kuboszek zaraz na początku okupacji – prawdopodobnie w październiku 1939 roku. Nie ma natomiast pewności co do związku, w którym zaczynał – była to albo Organizacja Orła Białego albo Służba Zwycięstwu Polski (SZP). Faktem jest, że Kuboszek ps. „Bogusław" zajął się organizowaniem struktur podziemnej walki w obwodzie rybnicko – wodzisławskim. Niebawem zresztą (począwszy od listopada 1939) w Rybniku i okolicach rozpoczęła się akcja scalania mniejszych komórek konspiracyjnych w jedną – była nią Związek Walki Zbrojnej (późniejsza Armia Krajowa). Na jej czele stał od początku Władysław Kuboszek.

Przywódca

Jako konspirator „Bogusław" sprawdzał się doskonale – przede wszystkim był bardzo ostrożny w swych działaniach, przez co nie cierpiała ludność cywilna (Niemcy stosowali odpowiedzialność zbiorową za pomoc ruchowi oporu lub akcje dywersyjne). Za czasów przywództwa Kuboszka inspektorat rybnicki skupiał się przede wszystkim na działalności wywiadowczej i konsolidacji swoich struktur. Taki typ działań miał przygotowywać narodowe powstanie przeciw okupantom. Ciągle trwała tzw. „akcja scaleniowa" – włączanie pod skrzydła AK mniejszych organizacji. Szczególnym typem takiego związku była Wojskowa Służba Ochrony Powstania (WSOP), założyli ją strażnicy graniczni, którzy pełnili służbę w przedwojennej Polsce. Na ich czele stał Jan Spyra – późniejszy bliski współpracownik Kuboszka a także jego następca. Rozbudowywana sieć komisariatów WSOP nie miała jednak okazji się sprawdzić, po tragicznym końcu zrywu powstańczego w Warszawie zarzucono ideę powstania narodowego.



Pierwszy dowódca rybnickiej AK. Władysław Kuboszek zapłacił życiem za wierność przysiędze

Sukcesy i porażki

Największym sukcesem konspiracji w Rybniku było niewątpliwie jej przetrwanie. Poważne aresztowania nie dotknęły rybnickiego inspektoratu w czasie wspomnianej akcji Niemców w 1940 roku. Rybnicki inspektorat już w początkach 1942 roku był gotowy na przyjęcie pod swe skrzydła terenów Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia. Sukcesem było włączenie pod dowództwo Armii Krajowej wywodzącej się z całkowicie innego pnia politycznego, organizacji pod nazwą Gwardia Ludowa Polskiej Partii Socjalistycznej (GL PPS) – stało się to w grudniu 1943 roku. Sprawne działanie Kuboszka zostało należycie docenione – przełożony wszystkich śląskich inspektorów major Janke „Walter" napisał o rybnickich strukturach podziemnych: „(Wizytator) zobaczył rzetelną pracę. Nigdzie nie natrafił na słowa bez pokrycia. Co było w planach, potwierdzał stan w terenie". Porażką można nazwać ciągłe tarcia wewnętrzne w łonie inspektoratu. Głównie na linii Kuboszek – Paweł Cierpioł, który był jego zastępcą. Nie udało się także w pełni przeprowadzić akcji scaleniowej – np. Tajna Organizacja Wojskowa (TOW) pozostała poza Armią Krajową. Były także porażki najbardziej dotkliwe: aresztowania i egzekucje. W styczniu 1943 roku fala aresztowań przeszła przez podinspektorat Cieszyn, który należał organizacyjnie do Rybnika – życie stracili m. in. Jan Margiciok i Leopold Hałaczek, wysłani do Cieszyna przez Kuboszka.

Konspiracyjny epilog

Wieczorem 9 lutego 1944 roku Władysław Kuboszek wraz z kapelanem AK w Rybniku ks. Józefem Kanią i adiutantem Franciszkiem Stalmachem szli drogą w kierunku Zbytkowa. W czasie marszu zostali aresztowani przez żandarmów – Stalmach zginął na miejscu, jego towarzysze zostali umieszczeni w mysłowickim więzieniu. Rozpoczęły się przesłuchania, tortury, które miały za zadanie pozyskanie informacji o działaczach podziemia. W rybnickiej organizacji liczono się z możliwością złamania Kuboszka w śledztwie. Tymczasem „Bogusław" pozostał niezłomny – nie wydał nikogo ze swoich towarzyszy. Po raz kolejny uchronił rybnicki inspektorat od najgorszego. Tym razem kosztem własnego życia. Stracono go prawdopodobnie 26 sierpnia 1944 roku w Oświęcimiu.

Plac przypomina

Ulica w Rybniku, która upamiętnia Władysława Kuboszka znajduje się w Boguszowicach, generał Zygmunt Janke Walter ma ulicę swojego imienia w dzielnicy Maroko. Wszystkich członków Armii Krajowej upamiętnia natomiast plac w centrum miasta, który leży na zbiegu ulic Reymonta i 3 Maja.

Tomasz Ziętek
Artykuł z archiwum „Tygodnika Rybnickiego" z 24 kwietnia 2007 roku

Wodzisław uczci 87. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego

Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej w Wodzisławiu Śląskim zaprasza mieszkańców na mszę świętą w intencji 87. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Uroczystość odbędzie się 27 września w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wodzisławiu Śląskim.

Msza święta rozpocznie się o godz. 11.30 w kościele WNMP przy ul. Kościelnej 1 w Wodzisławiu Śląskim. Po nabożeństwie uczestnicy złożą wiązankę kwiatów pod tablicą przy pomniku Powstańców Śląskich oraz zapalą znicz pamięci. Organizatorem wydarzenia jest Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej w Wodzisławiu Śląskim.

Przypomnijmy, Polskie Państwo Podziemne zaczęło tworzyć się po klęsce Polski w kampanii wrześniowej 1939 roku. Była to struktura konspiracyjna działająca na terenach okupowanego kraju, która miała podtrzymywać funkcjonowanie polskiego państwa mimo niemieckiej i sowieckiej okupacji.

27 września 1939 roku w Warszawie powołano Służbę Zwycięstwu Polski – pierwszą organizację wojskową polskiego podziemia. Z czasem została ona przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, a następnie w Armię Krajową, która stała się główną siłą zbrojną Polskiego Państwa Podziemnego.

Podziemne struktury obejmowały nie tylko działalność wojskową. Funkcjonowała także tajna administracja, sądownictwo, szkolnictwo oraz prasa konspiracyjna. Ich celem było zachowanie ciągłości państwa polskiego i przygotowanie kraju do odzyskania niepodległości.

Dziś Polskie Państwo Podziemne jest uznawane za jeden z największych ruchów oporu w okupowanej Europie. Jego rocznica przypada 27 września – w dniu powołania Służby Zwycięstwu Polski.

(żet)

eprasa.pl 1b25118af3

MOTORYZACJA

KUPIĘ

- Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509 796 001.

MASZYNY ROLNICZE

- Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602 811 423, 535 135 507.

MATRYMONIALNE

- Wolny 55-letni pan pozna poważną, zgrabną panią, tel. 503 515 199.

NIERUCHOMOŚCI

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie w centrum Rybnika! Jeden mały pokój w pełni umeblowany o podwyższonym standardzie dla jednej osoby, oddzielne wejście niekrępujące. Tel. 515 418 283.

TOWARZYSKIE

Miły Pan, 503 515 199.

USŁUGI

- Wycinka zieleni – kompleksowo, tel. 723 630 530.

Firma sprzątająca – sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. Tel. 509 801 308.

- Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696 951 402.

USŁUGI REM.-BUD.

- Komplex-Dach, pokrycia dachowe – pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606 118 496.

- Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514 666 992.

- **F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. Tel. 793 330 597.**

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

- Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602 695 679.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 1b25118af3

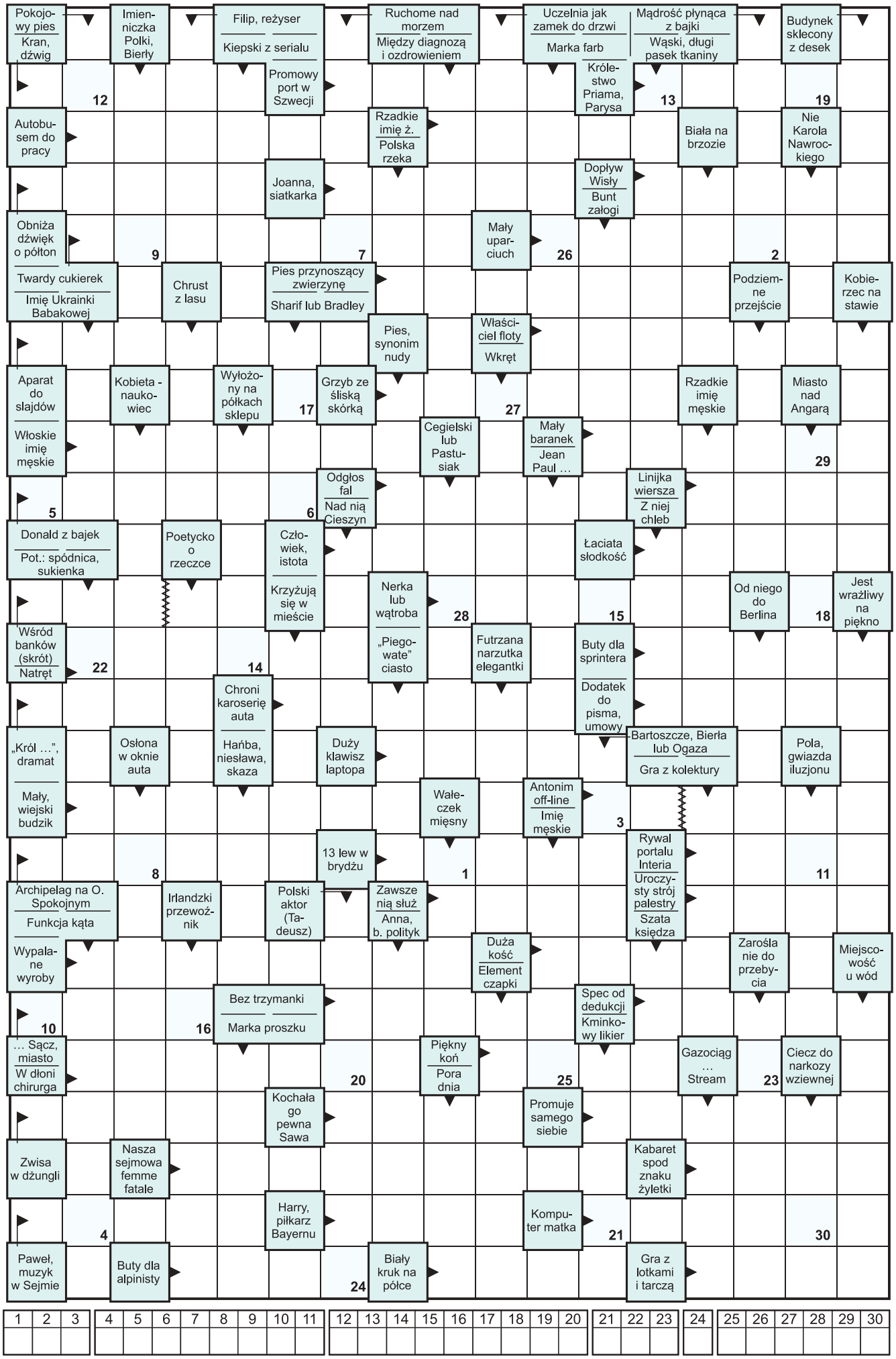

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Początek tygodnia dla Baranów może szykować niespodzianki w uczuciach. Jeśli jesteś samotnym Baranem, poniedziałek i wtorek, mogą przynieść okazję do poznania kogoś nowego, kto w przyszłości może zawrócić Ci w głowie.

BYK 21.04 – 20.05
Jeśli jesteś w stałym związku, będzie to dobry czas dla Was, bez problemu porozumiecie się z partnerem. Samotne Byki w tym tygodniu raczej nie mają szans na poważne zmiany w swoim życiu uczuciowym.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Dla Bliźniąt dobra passa w uczuciach. Będziecie błyszczeć w tym tygodniu w towarzystwie, jest szansa że zwrócicie na siebie uwagę kogoś interesującego. Być może poznacie kogoś, z kim w przyszłości połączy Was coś więcej niż przyjaźń.

RAK 22.06 – 22.07
W stałych związkach czas burzy i niepokoju. Być może będziecie musieli się zmierzyć z problemami z przeszłość, które od dłuższego czasu nosiliście w sobie. Jeśli jesteś samotnym Rakiem, to nie najlepszy czas na nawiązywanie nowych znajomości.

LEW 23.07 – 22.08
Ostatni tydzień wakacji to dla Lwów czas uniesień i namiętności. Wasz gorący temperament da o sobie znać. W stałych związkach wyjątkowo korzystny czas, jeśli jesteście w długoletnich związkach możliwy jest nagły przypływ uczuć i emocji.

PANNA 23.08 – 22.09
Dla Panien będących w nowych związkach, to czas na „docieranie się”, zrozumienie partnera i jego oczekiwań. Samotne Panny raczej w tym tygodniu nie mogą liczyć na poznanie kogoś wartościowego z kim w przyszłości wiązało by je coś poważnego.

WAGA 23.09 – 22.10
Będzie to czas trudny jeśli chodzi o uczucia dla Wag. Możliwe są dość poważne spięcia z partnerem. Starajcie się nie doprowadzać do niepotrzebnej kłótni. Zawsze lepiej spokojnie porozmawiać i wszystko sobie wyjaśnić.

SKORPION 23.10 – 21.11
Samotne Skorpiony zyskają szansę na poznanie nowych osób i mogą być to znajomości, które odmienią ich przyszłe życie! To dobry moment by wreszcie Skorpiony się szczęśliwie zakochały. Będzie wokół Was dużo nowych, ciekawych osób, to będzie tydzień bardzo towarzyski.

STRZELEC 22.11 – 21.12
W miłości u Strzelców szykuje się gorący tydzień. Strzelce będące w związkach odkryją swego partnera na nowo, ujrzą w nim pozytywne cechy, których wcześniej zdawały się nie dostrzegać. W Waszym związku zagości radość i zadowolenie.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Ten tydzień może być trudny dla wielu z Was. Możliwe są nieporozumienia z partnerem nawet w mało ważnych sprawach. Panujcie nad swoimi emocjami i nie dajcie się sprowokować! Samotne Koziorożce, w tym tygodniu nie zobaczą nikogo godnego uwagi.

WODNIK 20.01 – 18.02
Jeśli jesteś Wodnikiem w związku, to będzie czas, w którym będziesz mógł liczyć na swojego partnera. Będzie pomiędzy Wami zrozumienie, nawet w trudnych sprawach. Jeśli chcesz przekonać partnera do swoich pomysłów czy planów to będzie na to świetny moment.

RYBY 19.02 – 20.03
Niektóre Ryby w tym tygodniu, mogą odczuć konieczność zmian w relacjach z partnerem i potrzebę przebudowania związku. Radzę jednak by robić to umiejętnie i delikatnie by nie doprowadzić do niepotrzebnych spięć z ukochaną osobą. Samotne Ryby poczują silną chęć poznania kogoś.

opracował Elixirxxx • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺☻☺

Turysta w Zakopanem wchodzi do baru, siada przy barze i pyta: – Barman, co polecisz do picia?

Barman na to: – Ano, panocku drink „Góra cy”!

Turysta: – Jak to „Góra cy”?!

Barman: – Widzicie, bierzemy sklanecke wina... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Później bierzemy sklanecke piwa... no dwie... góra cy i wlewamy do tego samego garnka. Nastąpnie sklanecke wódecki... dwie... no góra cy i wiewamy to do tego samego garnecka. Na koniec bierzemy sklanecke koniacku... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Garnek stawiamy na ogniu i miesając grzejemy cas jakiś. Później nalewamy i pijemy sklanecke... dwie... no góra cy. Po wypiciu wstajemy... robimy krocek... dwa... no góra cy!

☺☻☺

Koniec roku szkolnego. Synek przychodzi ze szkoły. – Tato, Ty to masz szczęście do pieniędzy. – Dlaczego? – Nie musisz kupować książek na przyszły rok – zostaję w tej samej klasie.

☺☻☺

– A jutro... – mówi psycholog z Poradni Małżeńskiej –proszę przyprowadzić ze sobą żonę i wtedy przedyskutujemy spokojnie wasz problem.

– To się pan zdecyduj... – mąż na to – ...albo mam przyprowadzić żonę, albo mamy spokojnie coś przedyskutować!

☺☻☺

Żona wściekła na męża dzwoni na jego komórkę:

– Gdzie ty się szwędasz?

On na to spokojnie:

– Kochanie, czy pamiętasz ten sklep jubilerski w którym ci się podobał ten złoty naszyjnik z perełką?

– Ależ oczywiście misiu – spuszcza z tonu żona.

– No to jestem w knajpie obok.

☺☻☺

Rozmawiają dwaj kumple:

– Słyszałem, że twoja żona rozbiła twoje nowe Porsche. Stało jej się cos'?

– Jeszcze nie, zamknęła się w łazience...

☺☻☺

eprasa.pl 1b25118af3